Dziś: Chcąc pozbyć się brata, zamknęli go w domu warjatów

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 273 Rok 66 Niedziela, dnia 22 listopada 1936

Tysiąc Japończyków zginęło w żywiołowej katastrofie

Wezbrane wody przerwały 200-metrową tamę, zalewając pięć wsi i kopalnie z robotnikami — Dantejskie sceny na terenach strasznej katastrofy

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że Japonję północną nawiedziła straszna katastrofa powodzi. Wskutek silnego naporu wód pękła w okręgu górniczym Osaruzawa tama, zalewając całą okolicę wraz z kopalniami, w których pracowali górnicy. Dotąd śmierć znalazło zgórą 300 osób.

Wzburzone wody zniszczyły 450 domów. Pod wodą znajduje się pięć wsi, zamieszkałych przez rodziny górnicze. Dotychczas wydobyto 75 ofiar strasznej katastrofy.

Londyn. (Tel. wł.) Straszną katastrofa powodziowa w północnej Japonji pochłonęła, według tymczasowych danych, około tysiąc ofiar.

Rozmiary katastrofy przekraczają przewidywania kół miarodajnych, które, jak donoszą z Tokjo, przystąpiły do energicznej akcji ratowniczej. Jak wynika z raportu gubernatora prowincji, dotkniętej katastrofą, rewir kopalniany jest zalany. Dotąd zdołano wydobyć 115 zabitych i 45 osób ciężko lub lżej rannych. 1200 osób natomiast zaginęło i ogólnie sądzą, że ponieśli oni śmierć.

Do akcji ratowniczej przywołano większe oddziały wojska i straży pożarnej, oraz miejscową ludność i górników. Akcja pomocnicza potrwa kilka dni i przed ich upływem nie należy się spodziewać uzupełniających wiadomości o rozmiarach strasznego nieszczęścia. Ratunek natrafia na wielkie przeszkody i trudności, z powodu bardzo trudnych warunków terenowych.

Tama, która uległa przerwaniu, była 200 m długa i 50 m wysoka. Katastrofa spowodowana została przez wielkie masy wody odpływowej i nagromadzone w niej masy szlamu i piasku oraz kamieni, pozostałych z kopalni kruszczu itd. Szlam oraz piasek wraz z wodą z niebywałą siłą rozlały się na dolinę i zalały w mgnieniu akt pięć osiedli górniczych. Mieszkańcy żywcem zalewani przez wodę i masy szlamu, ginęli, próżno szukając ratunku. Rozgrywały się tu rozpaczliwe sceny, gdy całe rodziny tonęły w straszliwej walce z rozszalałym żywiołem. Wszelka akcja ratownicza była zupełnie niemożliwa.

Lot Paryż — Tokio zakończył się katastrofą



Jak doniosły depesze, lotnik francuski André Japy, przy lądowaniu przymusowem w północno-zachodniej części japońskiej wyspy Kiu-Sziu, został ciężko raniony. Japy usiłował na reprodukowanym powyżej samolocie typu „Simoun", wyrób fabryki Caudron-Renault, 220 km. — ustalić rekord szybkości lotu na trasie Paryż—Tokjo. Tuż u celu — o 900 km przed stolicą Japonji — opuściło go szczęście.

Proces apelacyjny o krwawe zajścia w Przytyku

„W polskiem miasteczku pędzono Polaków drągami!"

Wstrząsające mowy adw. Niedźwieckiego i Kowalskiego przed sądem w Lublinie

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Lublin, czwartek, 19 listopada

Monotonję nastroju, panującego w pociągu pośpiesznym Warszawa — Lublin, odchodzącym w środę po południu ze stolicy, przerywają snujące się po całym pociągu postaci osobliwych kontrolerów, bacznie kogoś wypatrujących.

To dziennikarze stołeczni i łódzcy, którzy jadą na rozprawę apelacyjną procesu przytyckiego do Lublina i już w drodze szukają materjału informacyjnego, rzucając się skwapliwie na jadących adwokatów, by uzyskać nieco informacyj o procesie.

„Obława" koncentruje się w wagonie restauracyjnym przy nieodzownej pół-czarnej, gdzie dziennikarze i obrońcy oddają się wspomnieniom wielkiej rozprawy przytyckiej z czerwca b. r. w Radomiu i snują przewidywania na temat rozprawy apelacyjnej.

Ciąg dalszy tych rozmów ma już miejsce wieczorem w Lublinie w hotelu Europejskim, który na kilka dni zamienia się w kwaterę ekipy obrończej i dziennikarskiej.

PRZED ROZPRAWĄ

W czwartek wczesnym rankiem, w chłodny, szary, nieco dżdżysty dzień listopadowy podążamy na ul. Krakowskie Przedmieście do klasycznego budynku lubelskiego sądu apelacyjnego, gdzie przez 2 bądź 3 dni toczyć się będzie akt drugi procesu przytyckiego.

Rygorystyczne zarządzenia pozwalają przekroczyć progi sali rozpraw tylko posiadaczom nielicznych kart wstępu.

Na obszernej, stylowej sali, dobrze urządzonej, ale ciemnawej, tak, iż podczas rozprawy palą się światła, znajduje się około 70 osób — szczęśliwych wybrańców losu, a więc 12 adwokatów, 35 osób z publiczności oraz około 25 dziennikarzy.

Na stole sędziowskim leży 11 tomów akt sprawy.

PRASA...

Prasa... Może liczby wyjaśnią wielokropek: 22 Żydów i 6 Polaków. Naturalnie wśród przedstawicieli „Jej królewskiej mości Prasy" jest więcej nazwisk na „ski", niż liczba Polaków, a imiona brzmią niezgorzej, np. Mikołaj...

Już w pierwszych minutach rozprawy apelacyjnej — przewodniczący rzucił pod adresem tej **„loży prasowej"** zwięzłą uwagę o potrzebie „bezwzględnego porządku na sali rozpraw".

SĄD WCHODZI — PROSZĘ WSTAĆ!

O godz. 9 min. 10 ostry dźwięk dzwonka sygnalizuje wejście kompletu sądzącego na salę rozpraw. Za stołem sędziowskim zajmują miejsca pp. przewodniczący dr. A. Hubel, referent sprawy s. a. Jan Czarnecki i wotant s. a. Gajerski.

Fotel prokuratorski zajmuje prokurator okręgowy Stefan Dotkiewicz z Radomia, znany już jako oskarżyciel w pierwszej instancji procesu przytyckiego w Radomiu oraz jako autor aktu oskarżenia w procesie przytyckim.

Przewodniczący zaczyna od sprawdzenia listy obecności oskarżonych, okazuje się, iż na sali sądowej niema ani jednego oskarżonego.

ŁAWA OBROŃCÓW I POWODÓW

Zkolei sąd zapytuje o nazwiska adwokatów.

Z pierwszej ławy obrończej, zajmowanej przez obrońców Polaków, zgłaszają się do obrony chłopów przytyckich pp. mec. Bohdan Gajewicz i Stanisław Zdzitowiecki z Radomia oraz mec. Wacław Bajkowski z Zamościa i mec. Wilhelm Quirini z Lublina.

Do obrony Żydów zgłosili się adwokaci: Petrusewicz z Wilna (Polak), Berenson (Żyd), Lejb Landau (Żyd) ze Lwowa (obrońca Żyda Steigera w procesie o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej), Szumański (Polak) — obrońca mordercy ś. p. Stanisława Wieśniaka, oraz Margolis (Żyd) z Warszawy.

Powództwo w imieniu poszkodowanych chłopów polskich reprezentuja mec. Witold Niedźwiecki z Radomia oraz mec. Kazimierz Kowalski — przywódca narodowej Łodzi.

Żydowskie powództwo cywilne popierają adw. Fenigstein z Radomia i adw. Apolinary Hartglas z Warszawy.

ŻYDZI I PROKURATOR PONAWIAJĄ WNIOSKI

Po załatwieniu formalności personalnych następuje zgłaszanie wniosków stron.

Prokurator i obrońcy Żydów ponawiają swe wnioski, odrzucone już przed miesiącem przez sąd apelacyjny na posiedzeniu niejawnem. Prokurator wnosi o ponowne zbadanie kilku świadków, w tem Herszka Minkowskiego.

Adw. Szumański w dłuższym wywodzie prosi o zarządzenie wizji lokalnej w Przytyku, bowiem prokuratorskie plany orjentacyjne miejsca zajść są jego zdaniem niedostateczne. Prosi o uzupełnienie wizji przez powołanie biegłego lekarza i biegłego znawcę broni dla ustalenia, iż rzekomo Leska nie mógł zabić ś. p. Wieśniaka. Dalej wnosi o sprowadzenie osk. Leski na rozprawę dla ustalenia koloru jego zarostu, wreszcie o sprowadzenie dowodów rzeczowych.

Polscy obrońcy i powodowie cywilni oponują przeciwko wnioskom prokuratora i obrony żydowskiej.

Jeśli chodzi o wizję lokalną w Przytyku, to mec. Kowalski i mec. Gajewicz pozostawiają to do uznania sądu, zaznaczając, iż w wypadku zarządzenia wizji należałoby ją rozszerzyć, zbadać ponownie niektórych świadków, by sąd mógł się naocznie przekonać, jakie było tło zajść, oraz, że awantury w Przytyku sprowokowali Żydzi,

w jaki sposób napadali na chłopów przytyckich i przez dokonanie oględzin miejsca zabójstwa Żydów Minkowskich.

Między adwokatami polskimi a żydowskimi dochodzi przytem do kilkakrotnej wymiany zdań; mec. Gajewicz, oponując przeciw powołaniu biegłych, zauważa, iż tego rodzaju wnioski zkolei mogłyby doprowadzić do powołania dla ustalenia koloru zarostu osk. Leski nawet jako biegłego — fryzjera...

10 UWIĘZIONYCH POLAKÓW ZRZEKA SIĘ APELACJI

Wielkie wrażenie na sali wywołuje odczytanie podania 9-ciu uwięzionych w Radomiu chłopów przytyckich: Wacława Kacperskiego, Szczepana Zarychty, Józefa Olszewskiego, Franciszka Wlazły, Feliksa Bugajczyka, Władysława Budzika, Władysława Strzałkowskiego, Stanisława Żebraka, Franciszka Bankiewicza, a następnie i oddzielne podanie 10-go więźnia, komendanta „Strzelca" w Przytyku Józefa Pytlewskiego. Pierwsze pismo jest treści następującej:

„Wobec tego, że sześciu z pośród nas odcierpiało już prawie wymierzoną nam przez sąd okręgowy karę 8 miesięcy więzienia, pozostałym zaś trzem wymierzona kara w niedługim czasie się skończy, nie mogąc w tych warunkach popierać wniesionej przez nas przed 5 miesiącami wraz z innymi oskarżonymi apelacji, mamy zaszczyt oświadczyć, że **cofamy apelację**, wniesioną przez naszych obrońców od wyroku sądu okręgowego w Radomiu z dnia 26 czerwca 1936 r. w sprawie niniejszej, w części, dotyczącej naszych osób."

Pismo to wpłynęło do sądu za pośrednictwem zarządu więzienia w Radomiu.

Osk. Józef Pytlewski w swem piśmie krótko oświadcza, że cofa apelację.

Wobec powyższego sąd apelacyjny postanowił pozostawić ich skargi apelacyjne bez rozpoznania.

WSZYSTKIE WNIOSKI ODRZUCONE

Po dłuższej przerwie sąd ogłosił postanowienie, mocą którego oddalił wszystkie ponowione wnioski prokuratora i obrońców żydowskich.

Jednocześnie sąd apelacyjny uznał znajdujące się w aktach sprawy plany prokuratorskie za dowody w sprawie, uzasadniając tem m. in. zbędność wizji lokalnej w Przytyku.

REFERAT SPRAWY

Wobec niezgłoszenia nowych wniosków sąd przystępuje do referatu sprawy, który wygłasza sędzia Czarnecki, zaznaczając, że z liczby 57 oskarżonych zostało przez sąd okręgowy skazanych ogółem 36 oskarżonych — wszyscy wnieśli apelacje, z których 10-ciu (Polaków) cofnęło przed chwilą skargę apelacyjną, a więc ostatecznie apeluje 26 oskarżonych (w tem 15 Polaków). Żydowski powód cywilny wniósł skargę apelacyjną przeciwko 13 oskarżonym, ale wobec uprawomocnienia się wyroku w stosunku do 7 uniewinnionych Polaków sąd rozpozna tylko apelację co do sześciu oskarżonych.

Sąd referuje kolejno 8 skarg apelacyjnych, a więc prokuratorską, 5 skarg obrońców żydowskich, żydowskiego powoda cywilnego, jedną obrońców polskich, co do której referent nadmienia, że pierwsza jej część omawia momenty natury politycznej, związane z procesem, a mianowicie ustosunkowanie się prasy i organizacyj żydowskich i komunistycznych w Polsce i zagranicą do procesu przytyckiego i wyroku sądu okręgowego, który w tych środowiskach wywołał gwałtowną reakcję. Jako dowody dołączono do tej apelacji numer „Wolnomyśliciela" i egz. „Gońca Warsz." z enuncjacjami organizacyj komunizujących i żydowskich.

JAKI LESKA MA WZROST I JAKIE — PLECY?

Po dwugodzinnym referacie s. a. Czarneckiego adw. Szumański zgłosił wniosek o dokonanie pomiaru wzrostu osk. Leski oraz szerokości jego pleców, by udowodnić, iż Leska nie mógł wychylić się z okna, aby strzelać do ś. p. Wieśniaka.

Prokurator oponuje przeciwko temu wnioskowi jako już oddalonemu w pierwszej instancji. Także i mec. Gajewicz energicznie oponuje przeciwko „mierzeniu przebywającego w więzieniu w Sieradzu osk. Leski zarówno wszerz jak i wzdłuż".

Sąd oddalił **wnioski obrońcy osk. Leski**

PROKURATOR POPIERA OSKARŻENIE

Po zamknięciu przewodu sądowego rozpoczął o godz. 14 min. 15 przemówienie oskarżycielskie prok. Dotkiewicz, który zaznacza, iż przychodzi ze swoją apelacją, by dwustronnie sprawę oświetlić.

Opiera się na ustaleniach sądu I-ej instancji i chce bronić wyroku pierwszej instancji przed atakami skarg apelacyjnych.

Zbija trzy tezy obrońców żydowskich: 1) braku przestępstwa z art. 163 k. k. (udział Żydów w zbiegowisku), 2) iż Żydzi zastosowali „obronę konieczną", strzelając do chłopów, 3) tezę niewinności głównego osk. Szulima Leski, a w każdym razie złagodzenia kwalifikacji jego czynu, jako popełnionego w afektacji (art. 225 par. 2). Zbiegowisko żydowskie w Przytyku — mówi prokurator — niewątpliwie istniało. W Przytyku nie jest tak, jak normalnie w Polsce, że ludność żydowska jest w mniejszości, a przeciwnie, Żydów jest w Przytyku 90 procent. W centrum Przytyka ludność żydowska mieszka wyłącznie, niema tam wcale ludności chrześcijańskiej. Tłum żydowski był ujednolicony. Na tłum działa przykład — ten przykład dał osk. Feldberg i osk. Haberberg. Tłum chrześcijański ogarnęła panika, i to podnieciło Żydów jeszcze bardziej do napaści.

Żydzi na rynku i na ul. Warszawskiej nie stali obojętnie, a byli poprostu zbiegowiskiem, karalnem przez kodeks karny. W takich warunkach trudno mówić o „obronie koniecznej" Żydów.

Prokurator stanowczo odpiera twierdzenie Żydów o pomieszaniu przez świadków postaci braci Kirszencwajgów, z których jeden został skazany, a drugi uniewinniony. Prokurator obszernie omawia niewątpliwą winę osk. Leski i polemizuje z argumentami wywodów apelacji żydowskiej. — Znane są wypadki z medycyny sądowej, iż ludzie, postrzeleni śmiertelnie potrafią biec kilka kroków, tak było i ze ś. p. Wieśniakiem, który był postrzelony przed domem Leski, a upadł przed domem Świeczki.

O godz. 15 prokurator przemawia dalej.

W czwartek w godzinach wieczornych przemawiać będą powodowie cywilni.

W piątek przemawiają obrońcy i prawdopodobnie zakończy się rozprawa apelacyjna.

STEN.

Walka o motywy wyroku przytyckiego

Zakończenie mowy prokuratora — Prokurator domaga się kary i dla Polaków

Mowy powodów cywilnych — Zdecydowana mowa mec. Kowalskiego

Po rozprawieniu się z zarzutami apelacyj żydowskich, domagając się surowszego ukarania osk. Leski, Kirszencwajga, Frydmana i innych skazanych Żydów — prokurator przeszedł do uzasadnienia swojej tezy, że i niektórych oskarżonych Polaków sąd skazał zbyt łagodnie i że należałoby skazać również uniewinnionych domniemanych zabójców b. p. Joska i Chai Minkowskich. W tym względzie prokurator kwestjonuje dobitnie podkreśloną w motywach wyroku sądu okręgowego nieprawdomówność świadków Żydów, uważa, że wyznanie świadków nie odgrywa tu zbyt wielkiej roli, że Żydzi także mówią prawdę, gdy ich się bada przed sądem, zwłaszcza zeznanie 14-letniego świadka Herszka Minkowskiego budzi zaufanie prokuratora, który na tem zeznaniu życzyłby sobie uzyskać wyrok skazujący czterech chłopów, tj. braci Frączkiewiczów, Iwańskiego i Kwietniewskiego.

Końcowy ustęp przemówienia poświęca prokurator finezyjnym rozważaniom na tematy psychologiczne i z zakresu polityki kryminalnej, która, zdaniem jego, wymaga surowego wyroku, aby zapobiec szerzeniu się podobnych, jak w Przytyku, wypadków.

Wreszcie prokurator wyraża swe niezadowolenie z powodu żywiołowego powitania przez ludność Przytyku w czerwcu r. b. zwolnionych z więzienia oskarżonych Polaków i tem kończy swe przeszło godzinę trwające przemówienie oskarżycielskie.

ŻYDZI ATAKUJĄ MOTYWY WYROKU RADOMSKIEGO

Żydowski powód cywilny, adw. Fenigstein, zaczyna od wyrażenia bólu z powodu motywów sądu okręgowego, które stwierdziły niedwuznacznie winę Żydów w wywołaniu zajść przytyckich.

Dłużej zastanawia się powód cywilny nad — zdaniem jego — poprawnem zachowaniem się Żydów zarówno przed jak i w dniu krytycznym 9 marca b. r.

Omawiając obleganie posterunku policji przez ludność polską po aresztowaniu osk. Strzałkowskiego za akcję bojkotową na jarmarku — podkreśla, iż ludność żydowska może tylko liczyć na policję.

Zkolei powód cywilny polemizuje m. in. z częścią motywów wyroku radomskiego, stwierdzającą, iż świadkowie Żydzi kłamią.

Pełnomocnikowi Żydów nie podoba się i to, że oskarżeni Polacy zmieniali swe miejsca i zamieniali ubrania, co utrudniało świadkom Żydom rozpoznawanie oskarżonych Polaków, ale co — zdaniem powoda cywilnego — nie może świadczyć o kłamliwości zeznań świadków-Żydów... Nazywa ten fakt „maskaradą".

Atakuje zeznania niektórych świadków-Polaków, które zostały pominięte w motywach wyroku.

Nie podoba się pełnomocnikowi Żydów uniewinnienie rzekomych sprawców śmierci b. p. Minkowskich, powołując się na zeznania ich małoletnich synów Gawrysia, Herszka i Szmulka.

DALSZY ATAK NA MOTYWY WYROKU

Drugi żydowski powód cywilny, adw. Hartglas, w dalszym ciągu podobnie, jak jego poprzednik, atakuje motywy wyroku sądu radomskiego, zwłaszcza w części, dającej wiarę świadkom-Polakom.

Po wyroku pierwszej instancji przeszła przez Polskę fala zajść antysemickich. Żydom — mówi żydowski powód cywilny — nietylko chodzi o bp. Minkowskich, ale o 3 miljony „obywateli-Żydów", którzy chcą mieć pewność spokoju.

Swój do swego nie jest przestępstwem, ale nie idź do tego, a chodź do tamtego jest, zdaniem żydowskiego powoda cywilnego przestępstwem.

O uniezależnienie się gospodarcze Polaków

Mowa mec Niedźwieckiego

Mec. Witold Niedźwiecki z Radomia popiera polskie powództwo cywilne i prosi o zatwierdzenie.

Tło wypadków przytyckich jest dla tej sprawy istotne, a nie wielkość wymiarów formalnych. Bowiem w narodzie polskim następują gruntowne przemiany wewnętrzne.

Przytacza się rozmaite fakty akcji ostrzegawczej Żydów przed rzekomą napaścią chłopów. Ale nie mówi się o tem, że chłop polski przygotowywał się do zdobycia bastjonu przytyckiego, ale **gospodarczo**, bo ani jednego rewolweru nie znaleziono u chłopów przytyckich.

Mówca podkreśla straszne przeludnienie wsi polskiej, ilustrując swe twierdzenia cyframi z komunikatów państw. Instytutu badania konjunktur i cen. Mówi o niesłychanym ubytku dochodów małorolnych chłopów w ostatnich latach, co skłoniło chłopa do pójścia do miasteczek dla zdobycia chleba i pracy. Chęć odebrania wyłączności handlu rozjuszyła Żydów.

Dla polskiego elementu uniezależnienie się gospodarcze jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Ruch, zainicjowany przez maluczkiego chłopa z pow. radomskiego, opoczyńskiego i koneckiego promieniuje na całą Polskę. Ruch ten miał już swą chlubną historję w Wielkopolsce.

Jak zgrzyt po szkle brzmią na tej sali słowa adwokata-Żyda, iż Polakom nie wolno mówić: „Nie chodź do obcego!" Jak takie słowa musi rozumieć ciemny Żyd przytycki!

Starzy oskarżeni Żydzi są moralnymi przywódcami zuchwałych wyrostków żydowskich, którzy nie wahają się napadać na chłopów polskich.

Materjały dowodowe w sprawie świadczą, iż nastroje młodych Żydów były bojowe.

Obrońca daje w mocnych słowach wyraz bólu i oburzenia, że w polskiem miasteczku pędzono Polaków drągami, młotkami, rewolwerami żydowskiemi jak bydło.

Nie chodzi nam o to, by odebrać chleb Żydom, ale o to, by zapewnić chleb Polakom. Niedługo już dane nam będzie widzieć sylwetkę chłopa polskiego nietylko jako szewca, ale i jako kupca za ladą sklepową, kolportera gazet, domokrążcę i rzemieślnika.

Zdecydowana mową mec. Kowalskiego w sprawie żydowskiej w Polsce

Jako ostatni w pierwszym dniu procesu przemawiał przy wypełnionej sali — mec. Kazimierz Kowalski z Łodzi, który, opierając się na materjale dowodowym, cytuje słynne słowa z aktu oskarżenia: „Miasteczko Przytyk, położone w powiecie radomskim, a liczące około 3.000 ludności, w czem prawie 90 proc. Żydów..."

Żydom nie podobało się wyrywanie placówek handlowych przez chłopów, jak to zeznał kom. P. P. Micke.

W każdym Polaku płynie ta sama krew — więc nawet w zeznaniach przedstawicieli władz widać wiele akcentów, niemiłych dla Żydów, mimo, iż jest moda oskarżania o antysemityzm...

Przypomina słowa kom. Mickego, iż w Stronnictwie Narodowem prowadzono akcję pod hasłem bić Żydów po kieszeni. Ludności polskiej — jak widać z akt — nie zależało na akcji terorystycznej, bo w miesiącu lutym było zaledwie 8 zameldowań o pobiciu.

W dążeniach obozu, który prowadzi akcję bojkotową, nie leży używanie teroru, bo to nie odpowiada naturze polskiej, narodu nawskroś katolickiego, miłosiernego. Teror wychodzi na korzyść Żydom. Wiele ubolewano nad sierotami po b. p. Minkowskich, ale nic nie mówiło się o pięciu sierotach po ś. p. Stanisławie Wieśniaku.

Ilustrując swą tezę o terorze, wspomina o tragedji chłopów odrzywolskich, którzy za przewrócenie jednego straganu zapłacili 18 trupami Polaków, a przecież nikt z Żydów wtedy nie został poszkodowany.

Mec. Kowalski podziela słuszne motywy sądu radomskiego w odniesieniu do Żydów.

Odpiera tezy żydowskich powodów cywilnych o niedopuszczalności i nielegalności bojkotu.

Wolno każdemu stać od rana do wieczora i ostrzegać przed sklepami żydowskiemi!

Podkreśla bezprawne zachowanie się policji wobec akcji bojkotowej chłopów w Przytyku.

Rozprawia się z chęcią podważenia motywów sądu radomskiego w części, stwierdzającej fałszywość zeznań świadków-Żydów. Przypomina, iż zasady talmudu pozwalają Żydom kłamać przed sądem na rzecz Żydów. Oskarżano prof. Trzeciaka i samego obrońcę (mec. Kowalskiego) o napaści na talmud i grożono im wytoczeniem procesu. Ja wiem — mocno oświadcza mec. Kowalski — iż do tych procesów nigdy nie dojdzie, bo to nie leży w interesach żydostwa!

Ta część przemówienia wywołuje wielkie wrażenie i poruszenie na sali oraz uwagę przewodniczącego, iż w procesie nie było mowy o talmudzie.

Nie da się utrzymać stanu, by 3

miljony Żydów mogło żerować na ciele zdrowego narodu polskiego, zwłaszcza, że po odzyskaniu niepodległości państwowej następuje drugi etap: wyzwolenia się od Żydów. W takich warunkach prawo okazałoby się nieżyciowe, gdyby mimo wszystko chciało ten stan utrzymywać.

Przewodniczący znowu interwenjuje, gdy mec. Kowalski mówi o objawach zażydzenia zawodów wolnych i innych. Polemizuje też z prokuratorem na temat powitania uniewinnionych w Przytyku, przecież sąd uniewinnił organizatorów powitania!

Przeszło godzinna mowa mec. Kowalskiego była wysłuchana przez audytorjum z niesłabnącem zainteresowaniem. Po skończeniu mowy wiele osób złożyło serdeczne gratulacje mówcy.

Na tem zakończono pierwszy dzień apelacji przytyckiej. W piątek przemawiają obrońcy. STEN.

Straszna eksplozja w fabryce chemikalji

8 osób zostało zabitych i 70 rannych

Rzym. (Tel. wł.) W czwartek wieczorem w fabryce w Monte-Catini koło Meranu wydarzyła się straszna eksplozja. Według urzędowych komunikatów liczba zabitych wynosi 8 osób, rannych zaś zostało 70 osób, z czego cztery osoby są ciężko ranne. Najprawdopodobniej jednak liczba zabitych jest znacznie większa.

Fabryka w Monte Catini zbudowana została dopiero po wojnie i wytwarzała kwasy i różne chemikalja.

Eksplozja wydarzyła się w części fabryki, w której wytwarzano amonjak.

Natychmiast po gwałtownej detonacji cała część budynku stanęła w płomieniach. Zaalarmowane straże ogniowe z miasta oraz całej okolicy przystąpiły do pracy, przyczem po upływie godziny udało się pożar zlokalizować. W ten sposób uniknięto przerzucenia się pożaru na inne części fabryki, w których znajdują się w dużej ilości materjały o wielkiej sile wybuchowej oraz łatwo zapalne.

Rzym. (Tel. wł.) Według dotąd niepotwierdzonych wiadomości, straszny wybuch w fabryce amoniaku i innych chemikalij w Monte Catini spowodował śmierć zgórą 40 osób. — Szczegółowych danych o eksplozji ze źródeł urzędowych narazie brak.

Sowiety zbroją hiszpańskie okręty

Okręty te mają wyruszyć na bombardowanie wybrzeży Maroka

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Tangeru, że wszystkie hiszpańskie, należące do rządu statki handlowe, otrzymują w portach odpowiednie uzbrojenie, poczem odpłyną celem bombardowania wybrzeży hiszpańskiego Maroka.

Okręty wojenne „Jaime 1" i „Almirante Cerwantes" będą gotowe do akcji bojowej w przyszłym tygodniu. Okręty te i statki handlowe otrzymały nowe uzbrojenie pochodzenia, jak się zdaje, sowieckiego.

Na froncie w Hiszpanji

Powstańcy umacniają swoje pozycje!

Wszystkie kontrataki wojsk czerwonych zostały odparte

Burgos. (PAT). Pod Madrytem w ostatnich walkach, jak donoszą, zginął Don Alonso d'Orlean de Bourbon, który walczył w szeregach powstańczych.

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Madrytu: Według wiadomości, otrzymanych do g. 15-ej, na froncie Madrytu nie zaszły dziś żadne zmiany. Walki trwają.

Powstańcy, jak się zdaje, usiłują usunąć przeciwnika całkowicie z drogi do La Coruna. Wczorajsze bombardowanie wywołało wielkie szkody, niszcząc lokale dwóch wydawnictw codziennych i wyrządzając spustoszenie w gmachu poselstwa rumuńskiego: — Liczba ofiar, ustalona dotychczas, wynosi: 204 rannych i 11 zabitych.

Rabat. (PAT). Stacja radjowa w Sewilli nadała o godz. 8.40 następujący komunikat:

Na południu Madrytu umacniają wojska powstańcze zdobyte pozycje, utrzymując stały kontakt z nieprzyjacielem. Wczorajsze operacje powstańców zakończyły się ostatecznem zajęciem dzielnicy Paseo de Rosales aż po Monoloa, gdzie przednie straże umocniły swe pozycje. Kilkanaście kontrataków wojsk rządowych, przeprowadzonych bez poparcia artyleryjskiego, zostało z łatwością odpartych, przyczem wojska rządowe utraciły 3 czołgi.

Panująca w dniu wczorajszym mgła uniemożliwiała poważniejsze operacje lotnicze, skutkiem czego wojska powstańcze przeszkadzały próbom o koncentracji nieprzyjaciela ogniem artyleryjskim. W ciągu dnia strącono 3 rządowe samoloty.

Wszystkie przeciwuderzenia wojsk rządowych w okolicy mostów Segovia, Princessa i Toledo dokonywane były przez kolumny, składające się z żołnierzy cudzoziemskich. Dziś w godzinach rannych przekroczyło linję frontu kilkunastu milicjantów rządowych. Lekka kawalerja płk. Monasterio otoczyła w okolicy mostu Vallecas i wzięła do niewoli transport, składający się z kilkunastu samochodów, naładowanych tytoniem.

Na froncie aragońskim odparto w odcinku Belechitte wszystkie natarcia wojsk rządowych. Sytuacja na tym odcinku frontu jest w dalszym ciągu pomyślna.

Dywizja Soria i oddziały gen. Moscardo zawładnęły znaczną częścią szosy z Jadraque do Madrytu.

W Burgos odbyły się dziś wielkie manifestacje z okazji uznania przez Niemcy i Włochy rządu powstańczego.

Sprawa blokady Barcelony



Krążownik brytyjski „Arethusa", stacjonowany w porcie barcelońskim dla ochrony obywateli brytyjskich.

Londyn. (PAT). Sprawozdawca dyplomatyczny Reutera donosi: Jeżeli gen. Franco zamierza ogłosić blokadę portów Hiszpanji, choć — trzeba to stwierdzić w komunikacie z Burgos — wyraz blokada nie jest użyty wyraźnie, wówczas koła brytyjskie są zdania, że rząd brytyjski nie będzie tolerował żadnej akcji okrętów wojennych gen. Franco. Miałby on do tego prawo tylko wówczas, gdyby miał prawa strony wojującej.

Innemi słowami, rząd brytyjski nie ścierpi, aby oba rządy, rząd madrycki i gen. Franco nie będą uznane za strony wojujące, okręty tej lub innej strony zatrzymywały i rewidowały na pełnem morzu okręty i statki brytyjskie. Co się tyczy jednostek floty brytyjskiej w granicach pasa trzymilowego od wybrzeża, to gdyby generał Franco uczynił stosowne uprzedzenie o bombardowaniu portów hiszpańskich, wówczas pozostające w tej strefie statki i okręty brytyjskie musiałyby wziąć na siebie ryzyko niebezpieczeństwa, nie przesądzając jednak sprawy należnego ewentualnie odszkodowania.

Rozstrzelanie syna Primo de Rivery

Paryż. (Tel. wł.). Jak donosi Havas z Alicante, utrzymuje się tam wiadomość, że wyrok śmierci, wydany na syna byłego dyktatora hiszpańskiego, Antonio Primo de Rivera został w piątek rano wykonany.

Równocześnie nadeszła z Barcelony wiadomość, iż w ciągu piątku w tamtejszym porcie wylądowało 2000 francuskich socjalistów i komunistów, wśród nich szereg kobiet. Mają oni się zaciągnąć do międzynarodowego oddziału wojsk rządowych, by walczyć przeciwko wojskom narodowym.

Skandal w Piotrkowie Trybunalskim

Klub radnych Obozu Narodowego piętnuje postępowanie zarządu miejskiego

Piotrków, 20. 11. — Na odbytem w dniu 18 bm. posiedzeniu rady miejskiej Piotrkowa Trybunalskiego klub radnych Obozu Narodowego złożył do protokółu rady miejskiej następujące świadczenie:

„Zważywszy, że podczas wizytacji miasta naszego przez J. Eks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego zarząd miasta uchylił się od udziału w powitaniu i podejmowaniu Arcypasterza naszej diecezji, Koło Narodowe radnych miasta Piotrkowa Trybunalskiego, stwierdzając to — oświadcza, że takiem postępowaniem zarząd miasta postawił się **poza nawias Piotrkowa katolickiego.**"

Należy dodać, że tylko reprezentacja Klubu Narodowego radnych miasta wzięła udział w powitaniu.

Łódzka rada miejska zbierze się w grudniu

Wydział wojewódzki uznał protesty wyborcze za nieważne

Łódź, 21. 11. — W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie wydziału wojewódzkiego, na którem rozpatrywano protesty, wniesione w IV okręgu wyborczym przez Obóz Narodowy i w IX okręgu wyborczym przez żydowski Blok Sjonistyczny. Protesty te złożono do komisji głównej wyborczej, następnie przesłano do województwa i starostwa, które przeprowadzało szczegółowe badania podpisów i obecnie zwróciło je wydziałowi wojewódzkiemu.

Na posiedzeniu ustalono zgodnie z protokólami referenta starostwa grodzkiego Nowakowskiego, że na proteście Obozu Narodowego złożono łącznie 518 podpisów, z których uznano 68 za nieprawdziwe, 41 jako złożone przez osoby niepiśmienne, 123 jako złożone przez osoby z innych okręgów wyborczych, tak, że w rezultacie pozostawiono 286 ważnych podpisów.

Na proteście żydowskiego Bloku Sjonistycznego złożonych było 311 podpisów; z tego uznano za sfałszowane 12 podpisów, a 6 bądź to złożone przez osoby z innego okręgu, bądź też przez niepiśmiennych, pozostawiono więc 293 ważnych podpisów.

Wydział wojewódzki wobec tego, opierając się na art. 45 regulaminu wyborczego, uznał oba protesty za nieważne z braku ustawowej liczby 300 podpisów.

Jak się dowiadujemy, wojewoda łódzki jeszcze w dniach najbliższych poweźmie decyzję i zgodnie z opinją wydziału wojewódzkiego wyda odnośne zarządzenie oraz wyznaczy pierwsze posiedzenie rady miejskiej. Według posiadanych przez nas informacyj, posiedzenie rady miejskiej zwołane ma być na 10 grudnia br.

W grudniu posiedzenie Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) W przyszłym tygodniu zostanie ogłoszone zarządzenie Prezydenta w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, a pierwsze posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie 3 grudnia. (w)

Zabójca wachm. Bujaka w Tworkach?

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa żydowska podała wiadomość, że zabójca wachmistrza Bujaka, Żyd Chaskielewicz, został przekazany z więzienia do szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach. Stało się to już przed dwoma tygodniami. (w)

Aresztowania w gminie żydowskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Na skutek dokonanej rewizji w gminie żydowskiej w Grodzisku Mazowieckim, aresztowany został prezes i kasjer gminy oraz kasjer łaźni rytualnej. (w)

Z naszego notatnika

Pochwała towarzysza Deutscha

Socjalistyczny „Robotnik" zamieszcza na pierwszej stronie triumfalną wiadomość o wyjeździe do Hiszpanji tow. Deutscha, b. przywódcy socjalistycznego austrjackiego „Szucbundu".

Mimo, że „Robotnik" stara się zrobić z tego rewelację o przełomowem dla marksistów hiszpańskich znaczeniu, my, znając przeszłość tow. Deutscha, ośmielamy się wątpić, czy zyska coś na tem socjal-komuna w ogólności, a hiszpańska w szczególności.

Tow. Deutsch pokazał już, że jest tchórzem i zdrajcą, tak, zdrajcą austrjackich mas robotniczych, po barkach których doszedł do wpływów i majątku.

W roku 1934 wybuchł w Wiedniu krwawy pucz socjal-komunistyczny, skierowany przeciw legalnemu rządowi austrjackiemu. Na czele tego puczu stał właśnie tow. Deutsch. Rząd austrjacki po kilku dniach krwawo stłumił rozruchy. Padło około 1.500 robotników. Tow. Deutsch, który robotników wyciągnął na ulice i krwią ich zbrukał i ich trupami usłał bruki Wiednia, w ordynarny sposób stchórzył i zdradził te masy, uciekając przez „zieloną" granicę do Czechosłowacji; poprzednio już, jak to później podawała prasa, wywiózł do banków szwajcarskich około dwóch miljonów szylingów. Własne to były pieniądze, czy zrabowane ze składek robotników — niewiadomo. Tow. Deutsch uchylił się od odpowiedzialności za krwawe rozruchy. Otumanionych robotników wydał na łup „faszystowskiej sprawiedliwości", a sam dostatnio żył na wygnaniu, zażywając sławy emigranta politycznego, ofiary teroru „faszystowskiego".

Dziś tow. Deutsch chce się pewnie zrehabilitować i udał się do Hiszpanji, aby tam, jak to powiedział w wywiadzie, udzielonym prasie, „służyć swą wiedzą wojskową i doświadczeniem wojskowem rządowi hiszpańskiemu".

Biedny jest tow. Caballero i biedni hiszpańscy komuniści, jeśli chcą im służyć swą wiedzą wojskową tacy ludzie, jak tow. Deutsch.

*

W tym samym „Robotniku" jest wiadomość o tem, że na froncie hiszpańskim padł redaktor belgijskiego socjalistycznego pisma, Brachet. Przypominając jego zasługi, „Robotnik" podkreśla, że Brachet był przewodniczącym stowarzyszeń pacyfistycznych i wyjechał do Hiszpanji jako korespondent. Tam jednak nie wytrzymał i zaciągnął się w szeregi armji czerwonej. Najciekawsze w karjerze Bracheta jest, że był on pacyfista i w tym duchu pracował w Belgji. Jak się to stało, że walcząc przeciw wojnie, chwycił za karabin, nie wiemy.

Redaktorzy „Robotnika" bardzo ciepło wyrażają się o czynie swojego partyjnego towarzysza. Słusznie. Jeśli im tak uśmiecha „bohaterska" śmierć za komunistów hiszpańskich, to możeby poszli za przykładem towarzysza Brachet.

Ś. p. inż. Jan Naturski



Dnia 18 listopada b. r. zginął na skutek wybuchu torpedy dynamitowej na kopalni nafty w Lipinkach pod Gorlicami inż. Jan Naturski, docent Akademji Górniczej w Krakowie. Wieść o tragicznym wypadku wywarła olbrzymie wrażenie zarówno w sferach naukowych jak wśród rzesz robotniczych i młodzieży akademickiej Krakowa, gdzie zmarły był powszechnie znaną i cenioną postacią.

Ś. p. Jan Naturski urodził się, w roku 1887 jako syn chłopa w Nawojowej Górze. Wykazując ochotę do nauki udał się do Krakowa, gdzie o własnych siłach ukończył gimnazjum realne. Studja techniczne odbywał w Akademji Górniczej w Loeben, która ukończył ze stopniem inżyniera.

Jako inżynier górniczy pracował kolejno na kopalniach w Libiążu, w Karwinie na Śląsku Cieszyńskim, w Pięciokościołach na Węgrzech, w Bochni. Ostatnio pracował w Towarzystwie Przedsiębiorstw Górniczych w Krakowie i w fabryce materjałów wybuchowych „Lignoza", i mimo stałego zamieszkania w Krakowie często przebywał na Śląsku lub w Zagłębiu naftowym.

Na polu naukowem ś. p. inż. Jan Naturski zajmował się torpedowaniem otworów naftowych, który to przedmiot wykładał na Akademji Górniczej w Krakowie w charakterze docenta. Będąc w Polsce jedynym specjalistą w tej dziedzinie, cieszył się wielkiem uznaniem świata naukowego i technicznego. Przy pracy też nad torpedą stracił życie.

Ś. p. inż. Naturski brał żywy udział w pracach społecznych i narodowych, którym przez całe życie był oddany. Czy niegdyś przed wojną pracując na zagrożonym terenie Śląska Cieszyńskiego, czy później w czasie wojny, gdy bronił kopalni w Bochni przed zajęciem przez wojska zaborcze, czy ostatnio, gdy pracował nad wzmocnieniem polskości we Wschodniej Małopolsce w Zagłębiu naftowem, zawsze przyświecała Mu idea Polski Wielkiej.

Szczególnie bliskie więzy łączyły go z szerokiemi rzeszami robotników polskich, z których razem pracował, którym dawał chleb i których dola najbardziej go przejmowała. Był wzorem polskiego inżyniera, który daje pracę i jest równocześnie najlepszym przyjacielem i przywódcą polskiego robotnika, to też cieszył się nie tylko szacunkiem ale prawdziwą miłością warstw pracujących.

Jako czynny członek Stronnictwa Narodowego nie szczędził nigdy czasu i ofiar na pracę narodową i na pomoc bezrobotnym narodowcom.

Był najczulszym ojcem, przyjacielem i bratem dla tych, co Jego pomocy potrzebowali. Zginął bohaterską śmiercią technika przy pracy, którą ukochał nad życie.

Cześć jego pamięci!

Ciągnienie loterji

Warszawa (Tel. wł.) W piątkowem ciągnieniu w II klasie 37 Loterji Państwowej większe wygrane padły na następujące numery (bez gwarancji):

25 tys. zł — 172, 838.

10 tys. zł — 22272, 22447, 38699, 94929.

5 tys. zł — 30267, 45394, 117195.

2 tys. zł — 48358, 122336, 6059, 75864, 183889.

1.000 zł — 102938, 105395, 445, 51084, 76178, 78074, 79330, 94976, 99963. 126074, 153971, 185264, 187077. (w)

Dwa napady bandyckie

Pod Tomaszowem bandyci zrabowali 270 zł, a pod Radomskiem 200 zł

Tomaszów, 20. 11. We wsi Prosta Szlachecka pod Tomaszowem dokonano śmiałego napadu rabunkowego.

W dniu onegdajszym o godz. 9 trzech zamaskowanych osobników przybyło do mieszkania Fr. Wojtaszka, który uchodził we wsi za zamożnego gospodarza. Bandyci zażądali pieniędzy.

Gdy spotkali się z odmową, dobyli rewolwerów i poczęli grozić odebraniem życia całej rodzinie Wojtaszka, jeśli nie zostanie im wskazane miejsce z ukrytymi pieniędzmi. Kiedy groźby tej nie uląkł się Wojtaszek, bandyci rzucili się na domowników, zawiązali im szmatami usta i skrępowali drutem, po czym splondrowali całe mieszkanie.

Łupem ich padło 270 zł w gotówce. Policja jest na tropie bandytów.

Radomsko, 20. 11. W dniu 17. bm. bracia Koperscy z Borowna pod Radomskiem, dokonali napadu bandyckiego na dom Andrzeja Poteralskiego, we wsi Klekowiec, pow. radomszczański.

Sprawcy napadu zabrali 200 zł gotówki i pościel, a Poteralskiego ciężko pobili. Został on przewieziony do szpitala św. Aleksandra w Radomsku, gdzie w dniu 18 bm. zmarł, od zadanych mu ran i obrażeń. Za bandytami policja zorganizowała pościg, wynikiem którego jest schwytanie obu sprawców, braci Koperskich i odebranie 200 zł i pościeli.

Obaj sprawcy napadu zostali osadzeni w więzieniu do decyzji władz śledczo-sądowych.

Proces trockistów

Moskwa. (Tel. wł.). Rozpoczął się proces „grupy kontrrewolucyjnej trockistów" w Syberji zachodniej, stojącej po zarzutem „licznych aktów sabotażu i dywersji".

Podobnie jak podczas rozprawy Zinowjewa i tow. wszyscy podsądni w liczbie 9 przyznali się do zarzucanych im w akcie oskarżenia występków.

Trzecia ofiara

Katowice. (AJS) W dalszym ciągu wytężonej akcji ratowniczej w kopalni „Wujek" w Brynowie, po 43 godzinach pracy zdołano dokopać się na poziomie 613 m do trzeciej ofiary katastrofy, 40-letniego Antoniego Folty. Podobnie jak Otworowski, Folta poniósł śmierć pod zwałami węgla.

Przed otwarciem uniwersytetu i politechniki we Lwowie

Lwów. (PAT). Dziś odbyły się nadzwyczajne posiedzenia senatów akademickich uniwersytetu i politechniki, na których postanowiono wznowić wykłady w obu tych uczelniach od poniedziałku tj. od dnia 23 bm. Ze względu na utracony czas tegoroczne ferje mają być znacznie skrócone.

Straszny wybuch w Austrji

Wiedeń (PAT) Gazeta „Echo" donosi z Marani (nad górną Adygą), że w prochowni tamtejszej nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 42 zabitych i 21 rannych.

Paryż. (PAT.) Katastrofalny wybuch w prochowni, o którym donoszono, nastąpił nie w Marani, a pod Meranem w miasteczku Sinico w pobliżu granicy austrjackiej.

Mróz w Gdańsku

Gdańsk. (PAT). Dziś po raz pierwszy nastąpił na terenie w. m. Gdańska silniejszy spadek temperatury. W powiecie gdańskim Gdańskie Wyżyny zanotowano 7 st. poniżej zera, tak że stawy i strumyki pokryły się warstwą lodu.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 20 listopada 1936 r.

Belgja 89.85; Holandja 287.50; Kopenhaga 115.90; Londyn 25.90; Nowy Jork (czek) 5.31; Nowy Jork (kabel) 5.31¼; Paryż 24.72; Praga 18.78; Sztokholm 134.—; Szwajcarja 122.15; Oslo 130.60; Helsinki 11.46.

Usposobienie przeważnie mocniejsza.

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie dnia 20. b. m. notowano: żyto 19.50 do 19.75, pszenica 26.75—27; jęczmień przemiałowy 18.50—19.50; jęczmień browarny 22—23; owies 16.50—16.75; mąka żytnia 50 proc. 28.25 do 28.75; mąka żytnia 65 proc. 26.75—27.25; mąka pszenna 65 proc. 39—40; otręby pszenne 12.50—12.75; otręby żytnie 12.25—12.75; rzepak 47—48; makuch rzepakowy 3.75—4.25; groch polny 24—25. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań. 20. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	18,50— 18,75
Pszenica (Usposob. spokojne)	25,50— 25,75
Jęczmień browarowy	25,00— 26,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19,75— 20,00
Jęczmień 667—676 g/l.	20,75— 21.00
Jęczmień 700—715 g/l.	22,00— 22,75
Usposobienie spokojne.	
Owies	16,00— 16,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28,25— 28,50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	27,75— 28,00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26,00— 26,50
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	18,25— 18,75
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	16,50— 17.00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	41,25— 42.25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	40,25— 40.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	38,75— 39,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	38,25— 38,75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	37,25— 37.75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	36.25— 36,75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	35,50— 36.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	32,50— 33,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	28,50— 29.50
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	22.00— 23,00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	19,00— 20,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13,00— 13.50
Otręby pszenne grube stand.	13,25— 13.75
Otręby pszenne średnie stand.	12,25— 13.00
Otręby jęczmienne	13,75— 15.00
Rzepak zimowy	45.00— 46,00
Siemię lniane	42,00— 45,00
Gorczyca	30,00— 33.00
Groch Wiktoria	22.00— 25.00
Groch Folgera	23,00— 25.00
Mak niebieski	64,00— 68,00
Koniczyna czerwona surowa	100,00—125.00
Koniczyna biała	100,00—125.00
Ziemniaki fabryczne za kilo	18
Makuch lniany w taflach	20.75— 21,00
Makuch rzepak. w taflach	16,75— 17.00
Makuch sł. w taf. 42—43%	21,50— 22.50
Słoma pszenna luzem	2,15— 2.40
„ pszenna prasowana	2,65— 2.90
„ żytnia luzem	2,25— 2.50
„ żytnia prasowana	3,00— 3.25
„ owsiana luzem	2,50— 2,75
„ owsiana prasowana	3,00— 3,25
„ jęczmienna luzem	2,15— 2,40
„ jęczmienna prasowana	2.65— 2.90
Siano zwykłe luzem	4.10— 4.60
„ zwykłe prasowane	4.75— 5.25
„ nadnoteckie luzem	5,00— 5.50
„ nadnoteckie prasowane	6,00— 6,50

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 4104,5 tonn. w tem żyta 1458 tonn, pszenicy 400 tonn, jęczmienia 570 tonn, owsa 122 tonn.

DWA WOŁY

(niby bajka)

Do pługa, obok wysokiej stodoły,
zaprzągł gospodarz dwa robocze woły;
oba jednako karmił i doglądał,
jednakiej także pracy od nich żądał.

Żaden też z wołów nie odczuwał głodu,
ani wśród zimy, wilgoci, ni chłodu.
Równą im miarkę dawano do żłobu,
wynagradzając jednakowoobu.

Z wołami w pole wychodził parobek,
ot, taki sobie zwykły, wiejski sobek —
ten miał tu baczyć, by za równą płacę,
równą też woły wykonały pracę.

Lecz tam, gdzie oko pańskie nie dosięgnie,
niesprawiedliwość z podłością się sprzęgnie.
Miast równych żądać skib pługa lub brony,
parobek wolał wołowe ukłony.

Wół pierwszy orał w jarzmo zaprzągnięty
z rana do nocy, przygarbiony, zgięty,
nikt go przed skwarem słońca nie osłaniał,
jeno parobek wciąż kijem poganiał.

Drugi — darmozjad — zdala od pierwszego,
jak żółw, wolniutko mieląc w pysku plewy,
wlókł się. By jednak ujść gniewu pańskiego
lizał parobka łapy i cholewy.

Parobek dumny, że wół mu się kłania,
przed panem stale broni go, ochrania
wychwala, nawet wynosząc og w górę,
czyni to bojąc się o własną skórę.

*

Tak też wśród ludzi pracy często bywa,
że gdy opieka jest niesprawiedliwa,
zawsze pasożyt ma względy u stołu,
inny pracuje za siebie i... wołu.

DARSKI.

Życie jest piękne...

Nadprodukcja



Czytałem wczoraj w gazetach,
Że kryzysowi zapobiec
Mogłaby — między innemi —
Wzmożona hodowla owiec.

Bezsprzecznie: wełna, mięsiwo
Futerka (zwłaszcza, że zimno!)
Poza tem — no cóż — owieczka
Zwierzątko bardzo przyjemne.

Lecz tak jak każda przyczyna
Ma skutek nieunikniony —
Kwestja hodowli owieczek
Dobre i złe ma też strony

Bo co się może okazać
(Dobrze się, człeku zastanów!)
Że zamiast owiec — przybędą
Nam nowe stada **baranów.**

STACH.

Plotki stołeczne

O Rzymowskim zaczyna być coraz głośniej. Akademja Literatury wyłoniła z siebie specjalny komitet rozpoznawczy. Ba, ale trudności wyrosły już u samego początku. Otóż w skład owego sądu czy komisji orzekającej weszli akademicy Irzykowski, Staff, Tadeusz Zieliński i Sieroszewski. No i zaraz zrzekł się mandatu Staff.

Rzymowski zaczyna pono wywodzić, że pierwotnie nawet cytował Russela, lecz wykreślono mu odpowiednie ustępy i cytaty z rękopisu w „Kurj. Por.". To już trochę inaczej wygląda, niż pierwsze jego oświadczenia, kiedy dowodził, że i on i Russel cytował odpowiednie ustępy z wydawnictw Międzynarodowego Biura Pracy. Byłoby bardzo ciekawe, czy także i Russel potwierdziłby te same źródła, z których rzekomo miałby czerpać materjały. Poczekajmy, może i to się wyjaśni.

A może tymczasem wy...knie coś nowego? Któż to wie?...

*

Ot np. wystąpienie ppłk. Adama Rudnickiego w dzisiejszej „Polsce Zbrojnej". Ppłk. Rudnicki jest wojskowym, oficerem dyplomowanym, odkomenderowanym przez marsz. Śmigłego-Rydza do prasy wojskowej. Jego głos tedy posiada dla kół wojskowych duży walor.

A właśnie dzisiaj, występując przeciwko zaśmiecaniu kultury polskiej miazmatami bolszewickiemi, ppłk. Rudnicki właściwie uderzył mocno i w — Rzymowskiego. Ciąży na tym akademiku nieustannie jego udział w zjeździe lwowskim tego lata i forytowanie rozmaitych naleciałości komunizujących.

W naszych warunkach stuknięcie szablą przez ppłk. Rudnickiego posiada specjalne znaczenie, szczególnie w kołach, grupujących się około „Kurjera Porannego", chcących uchodzić za środowisko, wyrażające opinje otoczenia generalnego inspektora armji.

*

Pan Ludwik Landau i pan dr. Marek Breit zostali z miejsca zwolnieni. Nie byli to byle jacy urzędnicy. Obaj naczelnicy wydziałów w Instytucie Badania Konjunktur. (Mój Boże, ileż to instytutów i iluż to urzędników!). Usunięcie ich nastąpiło niespodzianie przedewszystkiem dla nich samych: przewinili swojemi defetystycznemi wystąpieniami w kwartalniku Instytutu Badania Konjunktur, gdzie oceniali sytuację walutową bardzo defetystycznie i krytykowali politykę Banku Polskiego.

Fantastyczne to doprawdy takie postępowanie urzędników! Krytykować w oficjalnem wydawnictwie działalność instytucji oficjalnej. I czynić to bez wiedzy swego szefa. To mogą robić tylko — Żydzi.

Sytuacja na Uniwersytecie Wileńskim

Interwencja matek studentów — Duchowieństwo nie chce dopuścić do rozpaczliwego kroku młodzieży — Ofiarna pomoc społeczeństwa — Odezwy „Pracy Polskiej" i Stronnictwa Narodowego — Społeczeństwo i młodzież szkolna na cześć akademików — Paczki z żywnością mają być przeznaczone dla bezrobotnych

Wilno. (Tel. wł.) W związku z zajściami antyżydowskiemi na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie młodzież w ilości kilkuset osób zgromadziła się w gmachu „Domu Akademickiego" i grozi głodówką, o ile nie zostaną uwzględnione jej postulaty.

Rektor Jakowicki i senat uniwersytetu S. B. wydali do młodzieży odezwę, nawołującą do zaniechania wystąpień. W czwartek w godzinach popołudniowych do rektora uniw. S. B. zgłosiła się delegacja matek studentów, przebywających w Domu Akademickim. Wieczorem matki akademików postanowiły wysłać depeszę do marsz. Rydza-Śmigłego i ministra oświaty z prośbą o interwencję.

W piątek w godzinach rannych odprawione zostało w kościele św. Jakóba nabożeństwo na intencję młodzieży, zamkniętej w Domu Akademickim. Księża prefekci, zaniepokojeni groźną wiadomością o zamierzonej przez akademików wileńskich głodówce, wśród których są ich b. wychowankowie, zwrócili się do J. E. ks. arcybiskupa metropolity z prośbą o interwencję u właściwych władz w celu niedopuszczenia do rozpaczliwego kroku młodzieży.

Młodzież nie przyjmuje już żadnych paczek żywnościowych ani przekazów pieniężnych „dla okupantów". Ogółem nie przyjęto 100 kg cukru, ofiarowanego przez grupę kupców chrześcijan, wozu mięsa od rzeźników i t. d. Młodzież trwa w postanowieniu utrzymania swych uchwał. Związki Zawodowe „Praca Polska" i Stronnictwo Narodowe wydały w sprawie akademików odezwę.

Przed gmachem „Domu Akademickiego" gromadzą się tłumy mieszkańców, wznosząc okrzyki na cześć akademików.

W czwartek zgromadziła się także grupa młodzieży szkolnej, która wiwatowała na cześć akademików.

Od paru dni w związku z wypadkami usuwania Żydów z cukierni daje się zauważyć absencję Żydów w lokalach publicznych.

Młodzież akademicka ogłosiła komunikat, zwracający się do tych wszystkich, którzy chcieli ofiarować jej paczki żywnościowe, z prośbą, aby paczki te przeznaczyli na pomoc dla bezrobotnych Polaków.

Z żydowskiego kramu na Zamek Wawelski!

13 obrazów z średniowiecza o mało nie przehandlowano w ręce żydowskie

Kraków. (Tel. wł.) Duże wrażenie w społeczeństwie krakowskiem wywołała wiadomość o sprzedaży 13 średniowiecznych obrazów z kościoła OO. Augustjanów przez tychże braci antykwarjuszowi krakowskiemu, Żydowi Styglicowi.

Szczegóły, jakie w tej sprawie zdołaliśmy zebrać, przedstawiają się następująco:

Sprzedaż obrazów istotnie nastąpiła, jednakże w ub. czwartek na zarządzenie urzędu konserwatorskiego zabezpieczono wszystkie sprzedane obrazy przed przeniesieniem ich w niepowołane ręce. Mianowicie przewieziono wszystkie 13 obrazów z antykwarjatu Żyda Styglica na Zamek Wawelski i oddano je pod opiekę kustosza tamtejszych zbiorów.

Zainteresowany klasztor zamieścił w jednym z dzienników krakowskich wyjaśnienie, w którem podkreśla, że zakon do sprzedaży obrazów był zmuszony przez wielkie wydatki, jakie pociągnęła za sobą budowa kościoła parafjalnego w Prokocimiu, prowadzona przez OO. Augustjanów, a równocześnie strata na sprzedaży miastu Krakowowi gruntów na Grzegórzkach. Wyjaśnienie podkreśla, że klasztor zwracał się z propozycją do muzeum warszawskiego i ministerstwa oświaty, aby te obrazy nabyły, jak również i do prezydenta Krakowa, jednak instytucje te względnie osoby nie chciały obrazów nabyć z braku funduszów.

Wyjaśnienia te, jakkolwiek tłumacza w pewnej mierze krok OO. Augustjanów, nie usprawiedliwiają jednak w żadnym wypadku nader przykrego dla opinji katolickiej faktu sprzedaży obrazów religijnych Żydowi-antykwarjuszowi. Wszak mógł klasztor o zamierzonej sprzedaży jak i groźbie przejścia tych zabytków w obce ręce ogłosić publicznie, a wówczas niewątpliwie możnaby podjąć akcję, którąby temu faktowi zapobiegła.

Fatalne stosunki w żydowskim szpitalu

Śmierć żony ziemianina, wskutek brudu i partactwa żydowskiego lekarza

Przemyśl, 20 listopada

W czwartek 19 listopada br. rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Przemyślu rozprawa, która niezwykle ciemne światło rzuca na stosunki, panujące w żydowskim szpitalu. Dzięki niezwykle bezczelnej reklamie żydowskich lekarzy szpital ten uchodził przez szereg lat w oczach nawet wielu Polaków za oazę zdrowia. Wśród nieuświadomionych chrześcijan utrzymywała się opinja, że który z chorych chce wyzdrowieć, to powinien się leczyć tylko u Żydów. Nie potrzeba dodawać, jakie ogromne majątki robili żydowscy lekarze na tym szpitalu.

Obecna rozprawa obala doszczętnie tę legendę.

Na ławie oskarżonych zasiedli dr. Zygfryd Diamand, kierownik oddziału ginekologicznego, jego zastępca dr. Emanuel Kupfer oraz położna Gustawa Raabowa.

W świetle odczytanego na rozprawie aktu oskarżenia wina podsądnych przedstawia się niezwykle wyraziście.

21 listopada 1935 r. przybyła do szpitala żydowskiego żona ziemianina, 28-letnia Matylda Wolska. Po odbyciu porodu, w czasie którego dr. Diamand się nie zjawił, choć to było jego kardynalnym obowiązkiem, okazało się, że należy na chorej dokonać natychmiast niedużego zabiegu operacyjnego. Odłożenie operacji choćby na dzień groziło katastrofą.

NIEDBALSTWO I NIEUCTWO ŻYDOWSKIEGO LEKARZA

Tymczasem osk. Diamand dopiero piątego dnia, kiedy nastąpiło zakażenie, zabrał się do operacji. Wywołało to fatalny skutek, bo zakażenie przedostało się do reszty organizmu i śp. Wolska po kilku dniach meczarni zakończyła życie. Wynikami śledztwa stwierdzono, że zgon żony ziemianina spowodowały oprócz nieuctwa lekarzy fatalne stosunki higjeniczne w wymienionym szpitalu. W chwili przybycia tam ś. p. Wolskiej dogorywała na oddziele położniczym niej. Schertzowa. Zamiast izolować ją, jak każą zasadnicze przepisy, od reszty chorych, pozostawiono ją między zdrowemi kobietami, a co najgorsza, obsługiwały ją te same pielęgniarki. Lekarz starostwa dr. Armatys stwierdził, że najważniejszem uchybieniem oskarżonych lekarzy było to, że nie izolowali chorej zakaźnie Schretzowei.

BRUD I NIECHLUJSTWO

Stwierdzono nadto, że warunki higjeniczne w czasie pobytu ś. p. Wolskiej były tego rodzaju, że sprzyjały przeniesieniu się zarazków z położnic chorych na położnice zdrowe. Poza stwierdzonym faktem, że zdrowe położnice leżały wprost naprzeciw sali, w której leżała chora zakaźnie, że obsługiwał ją ten sam personel sanitarny i pomocniczy, ustalono zeznaniami szeregu świadków, że na korytarzach i w klozetach panował brud i niechlujstwo. W muszlach wodociągowych leżały zakrwawione odpadki waty i innych opatrunków. Wszyscy oskarżeni i służba szpitalna przechodzili ze sali położnic zdrowych do zakaźnie chorych i odwrotnie bez zachowania jakichkolwiek środków ostrożności, bez zmiany odzienia i mycia rąk. Osk. Diamand odbywał wizyty chorych bez płaszcza i rękawiczek.

DRUZGOCZĄCA OPINJA BIEGŁYCH

Na wniosek męża zmarłej znani lekarze poznańscy, dr. Horoszkiewicz i dr. Żuralski, których wezwano na rozprawę, wydali o sprawie rewelacyjne orzeczenie. Potwierdza ono w całej pełni druzgoczący akt oskarżenia. Winę zgonu ś. p. Wolskiej ponoszą w pierwszym rzędzie osk. Diamand, który zapóźno przeprowadził operację, oraz osk. Raabowa, która była główną roznosicielką zarazków. Odpowiedzialność za śmierć ś. p. Wolskiej ponoszą siły kwalifikowane żydowskiego szpitala.

Rozprawa stanowi dla Przemyśla wielką sensację, bo osk. Diamand jest jedną z głównych figur w świecie żydowskim. Z ważniejszych świadków, wezwanych na rozprawę, należy wymienić biegłych z Poznania, dr. Sawickiego z Kańczugi, oraz męża i rodzinę zmarłej.

Powództwo cywilne wnosi znany obrońca dr. Adam Kropiński. Przebieg rozprawy i wyrok podamy osobno.

„Nie damy Żydom Polski brać"

Na terenie miechowskiego uświadomienie narodowe jest bardzo duże. Świadczy o tem m. in. także fakt rozpowszechniania piosenek o treści nawołującej do popierania Polaków. Piosenki te śpiewają także dzieci zwłaszcza, iż tekst ich podłożony jest pod znane ogólnie melodje pieśni, czy hymnów.

Inna rzecz, że zdarzały się wypadki, iż fakt śpiewania tych piosenek przez dzieci narażał — te ostatnie na duże przykrości ze strony niektórych nauczycieli i nauczycielek. Uważali oni, iż treść tych utworów absolutnie i w żadnym wypadku nie nadaje się do rozpowszechniania wśród młodzieży.

Czytelnicy nasi na podstawie zamieszczonego poniżej tekstu piosenki jednej z wielu śpiewanych na terenie miechowskiego (na melodję „Nie rzucim ziemi") sami osądzą, czy hasła propagowane przez tę pieśń istotnie są takie, że winny wywołać reakcję i nagany ze strony nauczycielstwa:

„Nie damy Żydom Polski brać
W arendę i rujnować,
Jeszcze Polaków na to stać,
By honor Jej ratować.
Nie będzie z nas żydowski sług.
Tak nam dopomóż Bóg (bis).

Nie pójdziem na żydowski chleb
Na nic się ich sprzęt przyda
Handel żydowski weźmie w łeb
Nie kupim nic u Żyda,
My wiemy kto swój, a kto wróg
Tak nam dopomóż Bóg (bis).

Nie damy dzieciom wiary kraść
Precz zło z żydziałej szkoły,
Choćbyśmy mieli trupem paść,
Próżne wrogów mozoły,
Nie puścim djabłów w szkolny próg,
Tak nam dopomóż Bóg (bis).

Nie będziesz brać z żydowskich rąk,
Mięsa, nabiału, chleba,
Mamy dość swoich ludzi wkrąg,
Na co nam Żyda trzeba,
Żydów zapędzim w kozi róg,
Tak nam dopomóż Bóg (bis)

Piękny jubileusz



Augustyna Wolanowska.

Łódź, dnia 20 listopada.

„Bodajś cudze dzieci uczył".

To jedno z najcięższych przekleństw polskich dostatecznie charakteryzuje trudy i znoje nauczyciela. Tem więcej godnym podziwu jest jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej Augustyny Wolanowskiej.

Urodzona 28. 8. 1866 r. w Krasnymstawie, zaczęła swą chlubną działalność na niwie nauczycielskiej w r. 1885, udzielając języka polskiego w gimnazjum żeńskiem w Lublinie. Podejmując ciężki obowiązek pedagogiczny w warunkach tak ciężkich, jakie wówczas panowały w szkole zaborczej, rozumiała wielką rolę i odpowiedzialność, jaka ciążyła na polskim nauczycielu. Rozumiała doskonale, że w czasach niewoli należy wypełniać obowiązek narodowy, być jedną z tych, o których przepięknie powiedział Słowacki.

„Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Szesnaście lat wykuwała charakter, kształtowała dusze tych matek polskich, których synowie walczyli później o niepodległość.

W roku 1901 obejmuje obowiązki nauczycielki języka polskiego i wychowawczyni w Szkole Komercyjnej Kupiectwa Łódzkiego (obecnie Prywatne Gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. Łodzi). Niespożytych sił, woli wytrwania, wiary w odrodzenie narodu nie mogła złamać zawziętość najeźdcy.

Wybucha strajk szkolny. Młodzież, walcząca o polską szkołę, o swobodę nauki w języku ojczystym, od swej wychowawczyni czerpie otuchę i wraz z Nią raduje się osiągniętem zwycięstwem.

Światem wstrząsnęła wojna. Ci, których wychowała, którym wpoiła miłość ojczyzny, pierwsi poszli na front. A Ona, przeczuwając bliski triumf zgnębionego narodu, jako członek Sekcji Oświatowej Komisji Obywatelskiej, przygotowuje rzesze robotnicze do trudów odbudowy państwa.

I na tem nie kończy się długa lista Jej zasług. Iluż to uczniów, biednych wówczas, a dziś przodujących społeczeństwu, ratuje zapomocą pieniężną, zastrzegając sobie jeno najściślejszą tajemnicę. Nie żąda niczego wzamian. Na podziękowania ma stałą odpowiedź:

„Oddasz temu, który potrzebować będzie".

Dzisiaj, gdy umiłowana ojczyzna dla uświetnienia 50-cioletniej pracy przyznaje Jej Złoty Krzyż Zasługi, tysiące wychowawców i uczniów stwierdza:

— Oddawna przyznaliśmy Ci, Nasza Czcigodna Nauczycielko, w sercach naszych krzyż zasługi — krzyż miłości i głębokiego szacunku. N.

Składki na eskadrę „Chrobry"

Związek Powstańców Wlkp. Świętochłowice: Zenon Mielcarski 10,—, Ludwik Pędrak 1,—, Stanisław Stoiński 0,50, Stanisław Wasilewski 0,50, Jan Kaczmarek 5,—, Alfons Kołodziej 1,—, Franciszek Orzechowski 1,—, Andrzej Kielbik 1,—, Józef Łach 5,—, Teodor Krzyż 1,—, Franciszek Stoiński 3,—, Władysław Mielcarski 5,—, Antoni Dębski, W. Hajduki 3,—, Jan Bilski, W. Hajduki 5,—, Józef Kwiatek, Lipiny Śl. 1,—, razem 43,—.

Żydowskie państwo

Istota państwa — Wylęgarnia i ostoja — Na co żydostwu potrzebna jest Palestyna? Wasale czy sprzymierzeńcy?

Łódź, 20 listopada.

Czy pojęcie państwa jest nieodzownie związane z określonem terytorjum? Zazwyczaj tak, lecz nie zawsze — państwo jest to suwerenny, to znaczy od nikogo niezależny, związek większej ilości ludzi. Najczęściej związek taki obejmuje ludzi zamieszkujących jakiś kraj i będących członkami jednego narodu, lecz znamy państwa, które nie opierają się na jakimś określonym narodzie — takiem naprzykład państwem jest Szwajcarja — ludność tego państwa składa się z ludności niemieckiej, francuskiej i włoskiej. Jeżeli jednak państwo nie posiada własnego określonego terytorjum, opiera się zazwyczaj na jakimś narodzie — tak naprzykład Goci mieli własne państwo, które „wędrowało". Z półwyspu Skandynawskiego na ziemie dzisiejszej Polski, później na Wołyń i Podole po przez stepy dzisiejszej Ukrainy aż pod brzegi morza Kaspijskiego, a stamtąd nad Dunaj i dalej... Było to niewątpliwie państwo, gdyż Goci byli związkiem suwerennym, posiadali własnego króla i stanowili potężny organizm polityczny... To tylko jeden przykład — podobnych możnaby przytoczyć wiele.

Żydzi też nie stanowili nigdy państwa osiadłego, związanego z określonym krajem — do Palestyny przyszli po długich latach bytu koczowniczego, stanowiąc państwo „wędrowne". Tu podbili ludy, zamieszkujące terytorjum nad Jordanem i przez pewien czas istotnie byli państwem terytorjalnem, jednak już na długo przed zburzeniem Jerozolimy przez Tytusa znaczna większość narodu żydowskiego mieszkała po za granicami Palestyny, nie tracąc bynajmniej politycznego kontaktu z rządem Jerozolimy — w chwili zaś upadku tego państwa w takiej naprzykład Aleksandrji mieszkało więcej Żydów niż w Jerozolimie, również wielkie kolonje istniały w niektórych miastach greckich tudzież w Rzymie i na półwyspie Iberyjskim. Upadek Jerozolimy nie był końcem państwa żydowskiego, gdyż rząd żydowski — Synhedryon nie przestał istnieć, obradować i rządzić wszystkimi Żydami na rozproszeniu. Siedziba tego tajnego rządu w czasie blisko dwóch tysięcy lat zmieniała się — czas jakiś istniała w dzisiejszej Hiszpanji, w Turcji, w Polsce...

Dziś się ujawniła w postaci stałego „Światowego Kongresu Żydowskiego" i mieści się jednocześnie w Genewie (siedziba Ligi Narodów), w Paryżu (siedziba najwyższych władz wolnomularstwa obrządku francuskiego) oraz w Londynie (siedziba najwyższych władz wolnomularstwa obrządku szkockiego). Takie rozparcelowanie światowego żydowskiego rządu ma tę zaletę, że nie uzależnia go od rządu jednego z państw, lecz pozwala działać choć jawnie, lecz nieuchwytnie...

Piąta część wszystkich Żydów mieszka w Polsce — gdy Synhedryon przenosił się do Polski, byliśmy państwem bodaj najpotężniejszem w Europie, a geograficznie zajmowaliśmy punkt centralny pomiędzy wielkiemi obszarami Wschodu a Zachodem. Dziś (dzięki właśnie pobytowi tak wielkiej ilości żydostwa) nie jesteśmy już taką potęgą, jak za czasów Jagiellonów, ani też nie jesteśmy państwem tak bogatem, jednak żydostwo kurczowo Polski się trzyma, gdyż Polska stała się wylęgarnią i ostoją duchową państwa żydowskiego.

Wiadomo rzeczą jest, że żydostwo po osiągnięciu pewnego poziomu kulturalnego szybko się degeneruje i wymiera, częściowo zaś wsiąka do narodu, śród którego mieszka. Natomiast ghetto stanowi rezerwuar sił — tu potomstwo jest liczne, a „zakon" ściśle przestrzegany — amerykańscy, francuscy czy angielscy miljonerzy pochodzenia żydowskiego prawie bez wyjątku są potomkami naszych chasydów!...

Prócz tego Polska i kulturalnie stanowi ostoję żydostwa światowego — w Lublinie mieści się najwyższa religijna szkoła żydostwa, Wilno jest siedzibą Żydowskiego Instytutu Naukowego i tam również mieści się jedyna na świecie drukarnia, drukująca talmud, tudzież najwyższa szkoła kantorów... Kraków jest miejscem urzędowania najwyższej władzy politycznej żydostwa polskiego (czy tylko polskiego?), a północne dzielnice Warszawy i Łodzi stały się twierdzami średniego stanu. Tu żydostwo po opuszczeniu ghetta przechodzi pierwsze stadjum „cywilizowania się", stopniowo pozbywa się chałatów i próbuje swych sił przed wyruszeniem na podbój świata. Na miejsce ubywających do Ameryki czy Francji przyszłych miljonerów właśnie do Łodzi przybywają z małomiasteczkowego ghetta nowi chałaciarze...

Czyż w tych warunkach żydostwo tak łatwo może się wyrzec Polski, jako ostoi swych sił fizycznych i duchowych?!

Skoro jednak Polska jest taką właśnie wylęgarnią żydostwa, na cóż im potrzebna jest Palestyna?

Mniej więcej od połowy ubiegłego stulecia ghetto zaczęło stopniowo zanikać, coraz bardziej się asymiluje, coraz bliżej styka się z „gojami" i zatraca swą „czystość" — dziś jeszcze jest silne, jeszcze nie zatraciło spoistości i odrębności, ale co będzie jeszcze za lat kilkadziesiąt?... Żydzi umieją patrzeć daleko w przyszłość i ocenili to niebezpieczeństwo oddawna — tak powstała myśl stworzenia siedziby narodowej — Erec Izael. Palestyna ma być drugim obok Polski ośrodkiem skupienia sił żydowskich, skąd będą płynęły w świat coraz to nowe zastępy żydostwa, nieskażonego duchem europejskim.

To też jeżeli żydostwo naogół niezbyt życzliwie odnosi się do poczynań Zabotyńskiego, to z tego względu, że bynajmniej nie ma zamiaru całe bez reszty wyemigrować do Palestyny, co podobno jest programem żabotyńczyków — Palestyna skupić ma tylko część „narodu dobranego". Można porównać rolę Palestyny do kadry oddziału wojskowego w czasie wojny — tam się szkoli żołnierza, który później odmaszerowuje na front...

Oczywiście w planie żydostwa światowego istnienie ośrodka palestyńskiego obok ghetta polskich chasydów jest rzeczą bardzo pożądaną — z takiego „nasiedzianego" ośrodka dobrowolnie nigdy nie ustąpią, tak jak dobrowolnie nigdyby nie opuścili Hiszpanji...

Bezterytorjalne państwo żydowskie nie opiera się li tylko na ludności żydowskiej, lecz posiada swych sprzymierzeńców, a raczej wasali. Dziś jest tak samo, jak było przed wiekami. Angielski pisarz Wells, którego nie można posądzić o antysemityzm, twierdzi w swej „Historji świata", że zniknięcie z widowni dziejowej Fenicjan, którzy jeszcze na dwa wieki przed Chrystusem stanowili bardzo liczne skupiska po miastach wokoło Śródziemnego morza, należy przypisać temu, iż wszyscy oni zostali zasymilowani przez Żydów, również po tych miastach rozsianych! Dzięki temu, że Fenicjanie byli również narodem kupców lichwiarzy i spekulantów oraz dzięki temu, iż rasowo zbliżeni byli do Żydów, asymilacja poszła bardzo szybko i gładko. Ciekawszym wypadkiem historycznym była asymilacja Chazarów — ten lud koczowniczy i wojowniczy, bytujący w swoim czasie na stepach dzisiejszej Rosji, nie wiadomo z jakich przyczyn, przyjął religję mojżeszową i... bardzo szybko znikł! Natomiast w tamtych okolicach nagle zjawiły się setki tysięcy Żydów! Dziś dzięki badaniom etnograficznym nie ulega już wątpliwości, że tak zwani Ost-Judy są potomkami Chazarów. Po za rysami twarzy niczem się oni nie różnią od rasowo czystych Żydów, ani religją, ani obyczajem, ani językiem, ani też... charakterem!

Tak oto bezterytorjalne państwo żydowskie umie wchłaniać i asymilować obcych sobie, dzięki narzucaniu im swej kultury, a później i religji!

Prasa żydowska, podając wiadomość o tem, że w Łodzi powstaje komitet lokalny „Światowego Kongresu Żydowskiego", zakomunikowała również, iż ma się tu odbyć wielki wiec pod hasłem walki z antysemityzmem, w którym prócz Żydów weźmie udział szereg organizacyj nieżydowskich! Wiecu tego czekamy z niecierpliwością — dowiemy się wówczas, kto w Łodzi jest pod komendą międzynarodowego rządu żydowskiego. Kto wkracza na te tory, jakiemi szli ku kompletnemu zżydzeniu Fenicjanie i Chazarowie. **ha.**

Kieł mamuta wykopano w Łodzi

Sensacyjnego i ciekawego odkrycia dokonali robotnicy przy regulacji rzeki Łódki

Łódź, 20. 11. W tych dniach robotnicy, zatrudnieni przy regulacji rzeki Łódki na Polesiu Konstantynowskiem dokonali sensacyjnego odkrycia. Mianowicie na głębokości 2 i pół metra pod powierzchnią ziemi, w odległości około czterech metrów od obecnego koryta Łódki, natrafiono na jakiś przedmiot, który początkowo wzięto za kawał korzenia. Przedmiot ten, a właściwie wystający jego koniec, ułamał się pod uderzeniami szpadli. Po bliższem jednak obejrzeniu ułamka domniemanego korzenia, kierownictwo robót doszło do wniosku, że jest to kość jakiegoś przedhistorycznego zwierzęcia. Po przeprowadzeniu dalszych prac nad całkowitem wydobyciem z ziemi znalezionej kości okazało się, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności odkopano potężny kieł mamuta.

Kieł ten, (siekacz) posiada długości 2 i pół metra długości i waży przeszło 60 kilogramów. Znaleziony kieł przedpotopowego olbrzyma został odwieziony do miejskiego muzeum przyrodniczego w parku Sienkiewicza i powierzony kierownikowi muzeum p. Potędze, odkrywcy szkieletu niedźwiedzia jaskiniowego w Tatrach.

Jednocześnie na odcinku regulacji rzeki Łódki, w którym natrafiono na kieł mamuta czynione są dalsze poszukiwania, istnieje bowiem hipoteza, że znajduje się tam reszta kości olbrzymiego zwierzęcia.

Znaleziony kieł poddany zostanie konserwacji, gdyż bez tego zabiegu po krótkim czasie uległby zupełnemu zniszczeniu. Jak to wykazują badania naukowe mamut t. zw. włochaty, do którego należał znaleziony kieł, żył w okresie lodowcowym na terenie Azji i Europy a więc i w Polsce. Bardzo często napotyka się na szczątki mamuta w Syberji szczególnie na dnie bagien i w mułach rzecznych, na tak zwanych cmentarzyskach zwierząt. Znane są nauce zwyczaje zwierząt, które, czując zbliżającą się śmierć, podążają nad brzegi bagien i rzek i tam giną. Przy odkopywaniu takiego cmentarzyska natrafiają uczeni na olbrzymie ilości kości zwierzęcych. Takim samym instynktem wiedziony był również mamut, którego kieł znaleziono w mule Łódki, potężnej przypuszczalnie w czasach przedhistorycznych rzeki. Na ślady mamuta, a nawet na całe jego szkielety natrafia się dość często w północnej Azji. Kości tego zwierzęcia w tamtejszej glebie przechowały się tak świetnie, że przez pewien czas używane były w handlu zamiast kości słoniowej. W Polsce poza nielicznemi szczątkami siekaczy, naniesionemi przez lodowce, i poza ostatnio wykopanym w Łodzi, natrafiono na całkowity szkielet mamuta w kopalni wosku w Staruni (Małopolska) w 1910 roku. Szkielet ten ze względu na glebę, w której się przechowywał, zakonserwowany był świetnie.

Jeśli przypuszczenie, że w dolinie rzeki Łódki znajduje się reszta kości mamuta okaże się prawdziwe, to cała Polska, a w pierwszym rzędzie Łódź będzie miała sensacje nielada.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I Nr. 48

Pomyślmy i o tem

Gawęda dwudziesta czwarta

W poprzedniej gawędzie opowiedziałem Wam o marnotrawnym Staszku i oszczędnym Władku. I wykazałem Wam, jak ważną cnotą w życiu człowieka i narodu jest oszczędność. Przez cnotę oszczędności naród się bogaci, Ojczyzna staje się silna i szczęśliwa. Oszczędność (ale nie sknerstwo!) wypływa więc także w pewnym stopniu z miłości Ojczyzny.

Wierzę w to najmocniej, że wszystkie Wy, Kochanięta moje, kochacie naszą Ojczyznę, naszą Polskę. I wszystkie pragniecie, ażeby Polska nasza była bogata i potężna. Bowiem dobro naszej Ojczyzny, było, jest i musi być celem naszym, celem życia każdego prawego z krwi i kości Polaka.

Lecz mówiąc o oszczędności i o pracy dla dobra Ojczyzny musimy zastanowić się i nad tem, czem Ojczyznę się uboży i osłabia. Jak już zapewne się domyślacie, do zubożenia i osłabienia Ojczyzny doprowadza się przedewszystkiem przez marnotrawstwo.

Wobec tego pomyślmy i zastanówmy się, ale tak w cztery oczy, rzetelnie i uczciwie, czy przypadkiem nie jesteśmy marnotrawcami? Zastanówmy się. Naprzykład — czy ubranie, kupione za pieniądze, ciężko przez rodziców zapracowane, nie byłoby służyło nam znacznie dłużej, gdyby nie zostało poplamione albo podarte skutkiem naszej nieuwagi, nieporządku i niedbalstwa? Z własnej winy zniszczyliśmy je może przedwcześnie, zmuszając rodziców do kupienia nam nowego ubrania, czyli że naraziliśmy ich niepotrzebnie na wydatek.

Przypomnijmy sobie, ile już razy skutkiem nieuwagi i niedbalstwa zgubiliśmy chusteczkę do nosa, ołówek, pióro albo scyzoryk, grzebień, a nawet pieniądze, dane nam na sprawunek? Albo poplamiliśmy zeszyty, wy-

Rybak Szafran truchleje. — To dzieci pani też zginęły? O, Boże! mój synek!

— I panu też?

— A dlaczego pani szuka swoich tu, na wyspie?

— Bo zniknęła łódź.

Ale pan Różycki jest całkiem spokojny. Mówi: — Oni tu napewno są i są zdrowi. Wzięli panu wędkę, by łowić ryby. A te patyki nad głową, to pewnie ich strzały z łuku. Łobuzy nieznośne. Już ja im sprawię.

Twarze rybaka i pani Różyckiej stają się na chwilę pogodne. Ale rybak chwyta się za głowę i woła zrozpaczony: — Ale co stało się z moim synkiem?...

ROZDZIAŁ IV.

Jurek odkłada łuk. Mały nagusek, całkiem już rozbawiony, bierze go do rączki i bawi się. Zyga z zapałem patrzy, co się dzieje na brzegu, gdzie stoi rybak. — Kto tam mógł przypłynąć? — kłopocze się.

Dokładniej chowają się w gęstwinę.

— Nieprzyjaciel odbywa naradę wojenną — mówi. — Siedźmy cicho za krzewem. O, idą w naszą stronę.

Zbliżające się osoby widać coraz wyraźniej. Wreszcie Zyga rozpoznaje. — Mamusia i tatuś! wykrzykuje głośno, ale Jurek zamyka mu usta dłonią. — I Franek! — kończy Zyga.

— Milcz. To jest nieprzyjaciel. Jak się zbliżą, weźmiemy ich w niewolę. Ty wyskoczysz z podniesionym w górę tomahawkiem, i będziesz krzyczał „ręce do góry!" A ja już z napiętym łukiem zaaresztuję ich.

— Ale nie strzelaj, Jurku.

— Ty się nie bój. Osadzimy ich żywych na Sybirze, to znaczy w głębi wyspy. Mały będzie naszym zakładnikiem.

Odpowiedź Zygi jest już bardzo płaczliwa: — Dobrze... rozumiem... rozumiem... Ale, czy będziemy im dawali jeść?

— Głupiś! Sami muszą sobie polować i jagody zbierać.

— Ale przecież mamusia i tatuś...

— Tu niema mamusi i tatusia, tu jest tylko nieprzyjaciel. Dzicy — rozumiesz?

— Ro-ro-zumiem...

Nieprzyjaciel zbliża się już



bardzo. Chowają się coraz ściślej za krzewy. Jurek palcem na ustach nakazuje milczenie.

Są już tuż — tuż — zupełnie bliziutko.

— Ani się rusz — szepcze Jurek Zygusiowi do ucha.

— Kiedy mama...

Gdy są już za krzakiem, Jurek pociąga brata za rękaw, wyskakuje z nim i wreszcy na cały głos: — Ręce do góry!

Pani Różycka, wpierw przestraszona niespodziewanym wrzaskiem, po chwili już uśmie-

cha się i woła: — Chłopcy kochani! Tyle przykrości!

— Stać, bo strzelę! — wykrzykuje Jurek bojowo. — Aresztujemy i zabieramy do niewoli!

— To my was weźmiemy do niewoli — żartuje pan Różycki.

— Ręce do góry, bo strzelam.

Zyguś nie może już wytrzymać. Wpada w objęcia mamusi z radosnym okrzykiem.

— Zyga! — woła Jurek zrozpaczony. — Nieprzyjacielowi rzucasz się w objęcia? Zasłużyłeś na karę śmierci. Zdrada!!

Teraz rybak odzywa się ze swojem strapieniem: — A mojego Leona nie widzieliście? Takiego małego chłopca?

Z objęć mamy Zyga już całkiem bezpiecznie wyjawia tajemnicę: — Ten nagusek topił się i wyratowaliśmy go. Jurek wylał z niego wodę i robił z nim sztuczne oddechanie. Tam leży.

Wskazuje ręką na krzew jałowca. Rybak uszczęśliwiony, biegnie po syna i podnosi go ze łzami w oczach. — Mój synek! Uratowali mi go, kochani chłopcy!

A Jurek już w ostatecznej rozpaczy: — Zyga! Nasz zakładnik! Strzelam ci w pierś! Pu-

ścić! Aresztuję! Biorę w n
lę! Ręce do góry, bo będę
lal!

Ojciec porywa go w sw
ne ramiona.

— Dzięki Bogu, żeście c
żywi — cieszy się mama



A ojciec: — No, chłopcy
wrzemy pokój. Za to, żeście
nili czyn bohaterski, bo wy
waliście tonące dziecko,
miecie nas wszystkich do
woli, i zawieziecie zaraz d
mu. Łódka czeka. Jazda!

Chłopcy wyrywają się z
cielskich objęć, pętają im
sznurkami i ciągną do
krzycząc: — Hurra!!!

Leonard Turko

Bajka o Filipie z konopi

(Z „Widokówek Babuni")

W niedzielę po południu przyjechała ciocia Antosia ze swojemi dziećmi.

Radość była niezmierna, gdyż dzieci nie widziały się przez dwa miesiące, z powodu podróży cioci do wód. Krzysia i Marylka miały bardzo dużo do opowiadania, bawiły się też doskonale, tylko Janek i Cześ sie-

dzieli cichutko i z boku sp
dali na siebie. Winien te
Cześ. Po raz pierwszy
wdział mundurek gimnaz
i odrazu zaczął na wszys
patrzeć bardzo z góry, a co
gie słowo mówił: „my w
nazjum" i „słowo daję".
Nic dziwnego, że rozmow
nie kleiła i prawie odrau

moje, moje! = to = twoje
z zakalcem.
Bu... nie chcę, nie chcę! — i łez
płyną zdroje.

mów z przejęciem: — To moje,
to = twoje,

i pomarańcze, i figi, i ciasta...
Przed wielką szyba drżą blade powoje,
zwarzone nędzą w szarych murach miasta.

Edward Kozikowski.

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hało! **Lela Brzozowska** w Szamotułach: A więc nie masz pojęcia, jak wyglądam, a mimo to tak bardzo Ci się podobam i tak mnie kochasz. Wobec tego powiem Ci na ucho, że o wygląd mój wcale nie powinno chodzić, to rzecz nieistotna. Najważniejsze, że tak do serca Ci przypadły moje gawędy i opowieści. O to najwięcej idzie, to jest najważniejsze, i tem przyznam się największą sprawiłaś mi radość. Pozatem sprawiłaś mi prawdziwą radość opisem ducha, jaki panuje w Twojej rodzinie. Brawo, narodowcy! Co się tyczy Twojej opowiastki, scenzurowałem ją, poprawiłem i zamieszczę w specjalnym numerze moich Przyjaciół. Cieszysz się? A teraz przyjmuję Ciebie do Koła m. P. Ściskam i pozdrawiam. — **Danuta Starzyńska** w Koźminie: Dziękuję Ci, Kochaniątko, za liścik z wierszykami. I powiem Ci, że podobają się. Troszkę je poprawię i zamieszczę w specjalnym numerze moich Przyjaciół. Przyjmuję Cię przy tej sposobności do Koła moich Przyjaciół, ale napisz coś więcej o sobie. Ściskam Cię i całuję w lewe oczko. — ...la **Rechniowska** w Piotrkowie Trybunalskim: Próżne obawy, list Twój nietylko mnie nie znudził, ale przeciwnie — przeczytałem go z wielkiem zaciekawieniem. Przedewszystkiem widzę, że gorąca z Ciebie patrjotka, i że wyrośniesz kiedyś na dzielną Polkę pracującą dla dobra Wielkiej Polski. Cieszę się też bardzo, że gawędy moje służą Ci dobrze. Wierszyk Twój umieszczę w specjalnym numerze, myślę, że jeszcze w grudniu. Nr. 1 dostaniesz napewno. A jak Ci się podobała moja opowieść o Jastrzębiej Górze? Ściskam Cię i pozdrawiam. — **Zyta Bocianówna** w Poznaniu: Dziękuję Ci za miły list, który przeczytałem z dużem zadowoleniem, jakoteż i to, że lubisz czytać moje gawędy. To i dzisiejsza gawęda spodoba Ci się, tem więcej, że odpowiada hasłu samorządu Waszej klasy. Dziękuję też za szarady, które zamieszczę. Wytrwaj więc w swych postanowieniach, miej serce pogodne i radosne, a wyrośniesz na dzielną Polkę patrjotkę. W tej myśli przyjmuję Cię do Koła moich Przyjaciół i serdecznie pozdrawiam, jak również całą klasę uśmiechniętą. — **Aleksandra Wojciechowska** w Prusimie: Ucieszyłaś mnie bardzo tym pierwszym swoim listem. Chciałabyś, ażeby „Mój Przyjaciel" codziennie wychodził. No tak, takich jest wielu, którzyby chcieli tego samego. Ale skoro to niemożliwe, to trudno, musimy się zadowolić raz na tydzień. Przygotowujecie się z bratem do I. Komunji św., czyli że czeka Was dzień najpiękniejszy w życiu. Pozdrawiam Was oboje serdecznie, a Ciebie, Oleńko kochana, przyjmuję do Koła moich Przyjaciół. — **Hania Grabarczykówna** w Ciechanowie: Dziękuję Ci za te serdeczne słowa o „Moim Przyjacielu" i myślę, że zawsze równo miłować go będziesz, i że wogóle przyjaźń nasza trwać będzie wiecznie. Przyjmując Cię do Koła moich Przyjaciół, ściskam Cię serdecznie i pozdrawiam. I nakoniec spełniam chętnie Twoje życzenia: **Hallo, Przyjaciółki moje! Która z Was pragnęłaby korespondować z Hanią Grabarczykówną w Ciechanowie, ul. Płońska nr. 6 — niechaj napisze do niej. Hania pragnie znaleźć w ten sposób przyjaciółkę, z którąby mogła stale korespondować.**

laliśmy atrament? Albo kąpiąc się lub myjąc, zostawiliśmy przez zapomnienie mydło w wodzie? Albo figlując i dokazując stłukliśmy szybę, kubek, dzbanek, złamaliśmy krzesło, podarliśmy lub rozbiliśmy trzewiki na ślizgawce lub przy piłce nożnej?

Przypomnijmy też sobie, ile już pieniędzy wyłudzonych od rodziców, wujków i ciotek, wyrzuciliśmy na marne, kupując sobie niepotrzebne fatałaszki i głupstwa? Znam pewną starszą dziewczynkę, która bardzo lubi się stroić. Wszystkie pieniądze, które otrzyma, wyrzuca poprostu na najrozmaitsze stroje: na wstążeczki, na bluzki, kapelusiki, koraliki, pierścionki, bransoletki, na pudry i farbki do malowania ust i twarzy (taka młoda, a już się maluje!) Ma ona tych fatałaszków niepotrzebnych pełną szafę, ale to jej nie wystarcza, wyrzuca pieniądze na coraz to nowe głupstwa nieużyteczne.

A teraz zastanówmy się, ile czasu już przepróżniaczyliśmy, siedząc bezczynnie i bezmyślnie? Zastanówmy się, czy nieuwagą na lekcji w szkole, a lenistwem i nieodrabianiem zadań domowych nie naraziliśmy się na złe stopnie i na pozostanie drugi rok w jednej klasie?

Tak, Kochanięta Wy moje, wszystko to jest marnotrawstwem, naraża rodziców na stratę a tem samem przyczynia się do ubożenia naszej Ojczyzny. Są to może nieraz i grosze tylko, które wyrzuca się niepotrzebnie, ale z tych nawet drobnych marnotrawstw tworzą się wielkie sumy, które dla Ojczyzny i narodu mają duże znaczenie.

Więc my — wszyscy Polacy — starzy, młodzi i najmłodsi — pamiętać stale musimy o tem, że marnotrawstwo i lenistwo jest grzechem przeciwko rodzinie i Ojczyźnie. A pamiętając o tem, zaprawiać się musimy od najmłodszych lat w unikaniu i zwalczaniu marnotrawstwa u siebie i innych, — ćwiczyć się musimy w pilności i pracy wytrwałej i sumiennej.

A z tem wszystkiem, zapamiętajmy sobie i to jeszcze, że największem bogactwem i największą siłą Ojczyzny — obok kształtów, żyznej ziemi, wszelkich kopalń i fabryk — to dzielność, sumienność i uczciwość wszystkich obywateli. Im więcej Polska będzie miała obywateli pilnych, pracowitych, mądrych, sumiennych, uczciwych, sprawiedliwych, dzielnych, oszczędnych — tem bogatsza będzie i potężniejsza, tem lepiej nam będzie wszystkim razem.

To też z miłością Boga i Polski uczcie się i pracujcie nad sobą, a gdy dorośniecie i staniecie się pracownikami-obywatelami, będziecie mieli serca pogodne i radosne, z miłością i radością będziecie pracowali dla siebie, narodu i Ojczyzny. A wtedy Polska będzie prawdziwie bogata i silna, a naród polski prawdziwie szczęśliwy.

CHŁOPCZYK ZASTANAWIA SIĘ NAD SOBĄ

Wstałem rano — jeść mi dano.
Chodzę sobie — nic nie robię,
Ludzie inni bardzo czynni:
Ten rąbie, choć stary,
Ten dźwiga ciężary,
Ten się uczy, ten pisze,
Ta dziecinę kołysze,

Ta szyje, ta pierze.
Każdy się do czegoś bierze.
Ja jeden mam być próżniakiem?
Po pytaniu takiem — myślę sobie:
I ja też coś zrobię!
Poskrobałem patyczki,
Zrobiłem z nich koszyczki,
Niech pracują i mali,
Aby nie powiadali:
Ach, to próżniak nielada,
Darmo nam kaszę zjada.
Stanisław Jachowicz.

U ludożerców

ROZDZIAŁ III.

Gdy mamusia rano poszła obudzić chłopców i powiedzieć im „dzień dobry" — nie zastała ich w pokoiku. Służąca nie wiedziała o niczem. Nikt ich nie widział. Daremne było szukanie po całym domu. Daremne było szukanie po strychu, w stodole, w stajni, w oborze. Nie znaleziono ich w ogrodzie, ani między drzewami, ani w altanie. Nie było ich w pobliżu folwarku, ani nad jeziorem, ani w pobliskim lasku.

— Nieznośne łobuzy. Znowu pewnie jakiegoś figla spłatali.

Wreszcie ktoś spostrzegł, że niema łodzi u brzegu. Nie zostało po niej śladu: skradziona razem z łańcuchem, kłódką i skoblem. To napewno oni!

Mama, przerażona, zwołuje parobka i wysyła do rybaka p. Pętkowskiego, by pożyczył łódź. Trzeba wybrać się na wyspę i odnaleźć uciekinierów.

— Mój Boże! Byleby tylko chłopaki nie potopiły się.

Ale pan Różycki, ojciec chłopców, zna dobrze swych synów.

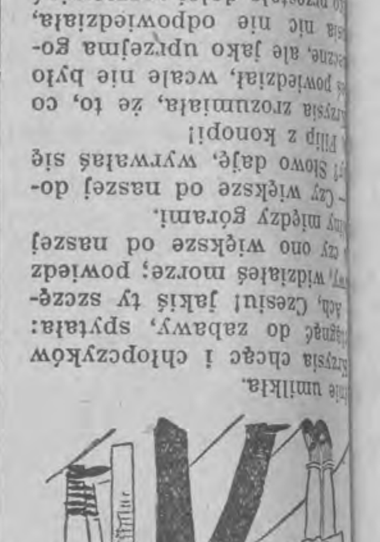
— Napewno nic im się złego nie stało, — mówi. — Ot, zachciało im się wyprawy na bezludną wyspę. Czytali ostatnio przygody Robinsona — i tyle. Odechce im się tych głupstw, i wrócą cali i żywi. No, ale lepiej zawczasu po nich popłynąć.

Łódź już gotowa czeka na brzegu. Pan Różycki z panią Różycką i parobkiem Frankiem płyną w kierunku wyspy. Na brzegu wyspy czeka już na nich rybak Szafran, zamieszkujący stale na dzierżawionej od państwa Różyckich wyspie. Jest bardzo zdenerwowany i zdaleka już woła: — Ostrożnie, proszę państwa, bo tu się dzieje coś tajemniczego. Może bandyci, albo cyganie. Zginęła mi wędka, potem zapodział się gdzieś mój dwuletni Leonek, a teraz jakieś patyki latają mi nad głową. To coś niezrozumiałego.

Pani Różycka niewiele zważa na jego słowa. Jest bardzo zatroskana o synków. Wychodząc pierwsza z łodzi, pyta zaraz:



— Ach, rybaku, nie widzieliście tu moich chłopców?



...nie umilkła.

Krzysia chcąc i chłopczyków wciągnąć do zabawy, spytała: Ach, Czesiu! jakiś ty szczęśliwy, widziałeś morze; powiedz czy ono większe od naszej ...my między górami.

— Czy większe od naszej do...! Słowo daję, wyrwałaś się Filip z konopi!

Krzysia zrozumiała, że to, co ...powiedział, wcale nie było ...czne, ale jako uprzejma go...sia nic nie odpowiedziała, ...przestała dalej rozmawiać ...nierozsądnym chłopcem. ...krótce sprzykrzyła się i ...owi duma kuzynka. Przy...ył się do dziewczynek i roz...iał wesoło, Cześ zaś osa...mlony udawał, że z wielkiem ...ciem przegląda ryciny. ...nie wytrzymał długo. Z ...łatku zadziwił się, że nikt ...nim nie bawi i zachmu...się gniewnie. Wydało mu ...to wielką obrazą i uczuł żal ...iostry i krewniaków, że tak ...go nie dbają, o niego, ucz...pierwszej klasy gimnazjal... Lecz równocześnie prawie zarumienił się mocno; przypomniał sobie, że to właśnie on sam był nieprzystępny i niegrzeczny, że powiedział Krzysi rzecz przykrą.

— Dobrze mi tak! — pomyślał zawstydzony. — Ale przepraszać nie myślę, ani mi się śni, wolę już tak sam siedzieć do ostatka. Na com zasłużył, to i mam!

I tak mu przeszło całe popołudnie. Dopiero na godzinkę przed odjazdem Krzysia przezwyciężyła się i wezwała go do zabawy, czując, że pomimo urazy powinna być uprzejmą dla gościa. Wtedy nagle Cześ zmiękł, ujął rączkę Krzysi i rzekł serdecznie: — Zapomnij o tem, co było, hardy gimnazjasta już nie wróci.

A Krzysia roześmiała się swobodnie i więcej już mowy o tem nie było.

Wieczorem, gdy goście odjechali a Krzysia swoim zwyczajem pobiegła do babuni na pogadankę, spytała nagle: — Babuniu, co to był za jeden ten pan Filip z konopi?



Babunia uśmiechnęła się leciutko i otworzywszy szkatułkę z widokami, rzekła: — Jeśli chcesz, pokażę ci jego fotografję.

— Babunia żartuje, my przecież takiego pana nie znamy, pierwszy raz dzisiaj o nim słyszałam!

— A ja ci zaręczam, że znasz go doskonale, a nawet ile razy go zobaczysz, cieszysz się bardzo. — To mówiąc, babunia pokazała Krzysi obrazek, przedstawiający kilka ładnych główek zajęczych.

— Tu nie ma żadnego pana Filipa, tylko same zajączki! Ach! jakie śliczne!

— Lud mazurski nazywa zając Filipem, a ponieważ dawniej, gdy uprawiano u nas wiele konopi, zdarzyło się nieraz, że ukryty w ich gęstwinie zajączek wyrwał się z pod nóg robotników, weszło w użycie przysłowie: „wyrwał się jak Filip z konopi".

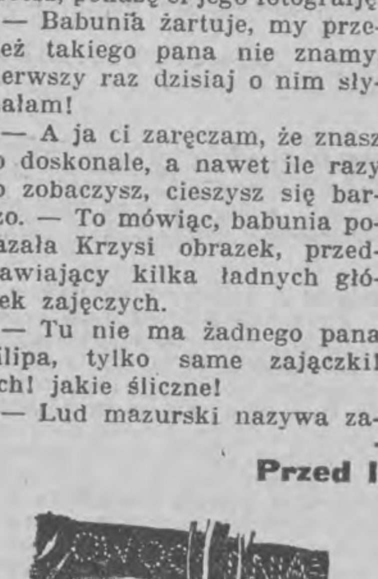
— Babuniu, a kiedy używa się tego przysłowia?

— Najczęściej wtedy, gdy ktoś niestosownie, lub bez rozwagi się odezwie.

Krzysia zamilkła i zawstydziła się trochę. Przykro jej było, że zapytała Czesia bez zastanowienia i że wskutek tego Cześ był wobec niej niedelikatny.

B. Bruchnalska

Przed lśniącą szybą...



Przed lśniącą szybą wielkiej owocarni
stanęło dwoje przemarzniętych dzieci.
Mrok — na ulicy... a w blasku latarni
płatek za płatkiem śniegu leci, leci.
Nad rynsztokami — sklepane ze śniegu
lśnią sarkofagi, bieleją grobowce...
Konie dzwonkami poruszają w biegu
jak zwołujące się po górach owce.

Wicher otrząsa śnieg z wielkich gałęzi, —
uciesznie tańczy w ulicznej zamieci;
to huczy śmiechem, to śmiertelnie rzęzi...
Przed owocarnią drżą zziębnięte dzieci.
Za wielką szybą — złote pomarańcze
poukładane lśnią obok pierników.
Co tam, że wyją wichry opętańcze,
tu wyglądają daktyle z koszyków.
Chłopiec dziewczynce pokazuje palcem:
— Ten piernik, widzisz — to mój!
a to — twoje!



Listopad
21
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Ofiarowanie N. M. P.
Niedziela: Cecylji p.
Kalendarz słowiański
Sobota: Sława
Niedziela: Wszemiła
Słońca: wschód 7,24 zachód 15,53
Długość dnia 8 g. 29 min.
Księżyca: wschód 12,16, zachód 23,00
Faza: 7 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (Żyd) Brzezińska 54, Hiszpańskiego, plac Wolności 2 Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.

Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — o godz. 16,30 „Śluby panieńskie", o godz. 20.15 „Stare wino".

Teatr w sali Geyera — „Gwiazda Syberji".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Straszny dwór"
Corso — „Rose Marie"
Capitol — „Król kobiet".
Miraż — „Tajemnica czarnego pokoju"
Mewa — „Kukuracza".
Przedwiośnie — „Pokusa".
Palace — „W blasku słońca".
Rialto — „Pałac we Flandrji".
Ikar — „Robin Hood z Eldorado"
Stylowy — „Ostatni posterunek"

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 20 listopada 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa minus 0.3 st., najniższa minu 5,3. Barometr 753,4. Tendencja: wzrost ciśnienia, umiarkowane wiatry wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W dalszym ciągu pogoda śnieżna, mróz.

KOMUNIKATY

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Dziś o godz. 8,15 wiecz. „Śluby panieńskie". W sobotę o godz. 4,15 p. p. „Śluby panieńskie" wieczorem o godz. 8,15 premjera komedji Hicksa i Dukesa p. t. „Stare wino".

Odczyt mec. Stanisława Pniewskiego. Dziś, t. j. w sobotę, 21 bm. odbędzie się w salach Y. M. C. A. przy ul. Moniuszki 4 a. odczyt mec. Stanisława Pniewskiego, poruszający między innymi następujące zagadnienia: upadek obyczajności społecznej po wojnie światowej wśród narodów i państw europejskich, rozmach pauperyzacji i zubożenie ludności, płonność zabiegów nad uzdrowieniem stosunków międzynarodowych, wobec braku odporności społecznej niszczycielski pochód bolszewizmu, wzmożenie religijności, przykład narodowej, walczącej Hiszpanji i t. d. Wejście na odczyt bezpłatne. Podczas przerwy publiczność będzie mogła zwiedzić sale nowowybudowanego gmachu Towarzystwa

Odczyt Czerwonego Krzyża. Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego P. C. K. w niedzielę, dn. 2 bm. o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 203-205 p. dr. Ziegler wygłosi odczyt n. t. „O błonicy u dzieci". Wstęp bezpłatny.

„Kiermasz" Czerwonego Krzyża Młodzieży. Tak jak corocznie koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża urzadzają w grudniu dn. 6, 7 i 8 tradycyjny kiermasz w sali Straży Pożarnej przy ul. 11 listopada 4. Wiele kiosków z pracami kół Młodz. Występy artystyczne młodzieży. Orkiestry umilać będą czas zwiedzającym. Dla najbiedniejszych dzieci w drugim dniu kiermaszu urządzoną będzie choinka.

KRONIKA MIEJSCOWA

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 14 bm. na terenie Woj. Łódzkiego. Łódź, powiat łódzki i łęczycki 32.420 osób, Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2.579 osób, Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 3.899 osób, Piotrków i powiat piotrkowski 1.571 osób, Radomsko i powiat radomszczański 913 osób Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 3.037 osób razem 44.419 osób.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk rzeźników zlikwidowany. Wczoraj ostatecznie podpisana została umowa zbiorowa z cechem rzeźników i zatarg został zlikwidowany. Jeszcze onegdaj w nocy wobec uzyskania częściowego porozumienia czeladnicy uchwalili podjąć pracę i wczoraj od rana przystąpili do pracy, zarówno w warsztatach, jak i w rzeźni.

Połykał w więzieniu łyżki i noże

aby wyjść na wolność — Smutna karjera zawodowego złodzieja

Łódź, 20. 11. Niezwykły przestępca odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi, mianowicie 45-letni Bolesław Maszykowski vel Myszkowicz, poprzednio już karany 16 razy. Karjerę złodziejską rozpoczął mając lat 16, a z więzienia wydostał się tem, że w celach samobójczych dziesiątki razy połykał noże, widelce lub łyżki.

W początkach 1935 r. Myszkowski skazany został na 3 lata więzienia, jednak w lipcu 1935 r. zwolniono go na urlop z powodu choroby. W dniu 26 października 1935 r. włamał się do mieszkania Juljana Chmielewskiego (Cegielniana 39), a gdy zamierzał się wynieść z łupem wartości kilku tysięcy złotych, zjawiła się służąca, Marjanna Krenz. Myszkowski rzucił się na nią, zdusił, związał i zbiegł, zabierając łup. Przez dłuższy czas Myszkowski ukrywał się i dopiero w sierpniu br. ujęto go podczas obławy. Osadzony w więzieniu znów dwa razy połykał łyżki w celach samobójczych.

Sąd skazał Myszkowskiego na trzy lata więzienia, a następnie na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie na czas nieograniczony.

Staraniem Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego w Łodzi — odbedzie się dnia 22 b. m. o godz. 11 przed poł. w sali Tow. Śpiew przy ul. 11 Listopada nr. 21, wielkie przedświateczne zebranie kupieckie, na którem przemawiać beda wybitni mówcy Obozu Narodowego.
O liczne wziecie udziału w zebraniu prosimy.
Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi ul. Piotrkowska nr. 86.

Wczoraj odbyła się konferencja najpierw w cechu rzeźników z udziałem przedstawicieli starostwa i zarządu miejskiego. Na konferencji tej ustalono ścisły tekst umowy zbiorowej, poczem odbyła się druga konferencja w inspektoracie pracy, na której umowa została podpisana. Umowa podpisana została na jeden rok z warunkiem 3-miesięcznego wypowiedzenia przez strony. Zagwarantowano 48 godzin pracy tygodniowo, a za nadgodziny mistrzowie muszą płacić.

OFIARY KRYZYSU

Brzytwa i bezrobotny. W mieszkaniu własnem przy ul. Mochnackiego 38 usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk i krtani brzytwą 28-letni bezrobotny Bolesław Michalak.

Oszczędnościowe samobójstwo. 29-letnia bezdomna Aniela Milczarek, na ulicy Rzgowskiej w celach samobójczych zażyła sproszkowanego szkła. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Badana o powody zamachu samobójczego wyjaśniła, że znajdując się w skrajnej nędzy bez dachu nad głową postanowiła zakończyć życie samobójstwem, a nie mając okazji ani środków na nabycie trucizny, zażyła stłuczonego drobno szkła. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Gołoledź. W dniu wczorajszym z racji lekkiego przymrozku i opadu śnieżnego wydarzyło się kilka wypadków, szczególnie konie nie podkute ostro padały w różnych punktach miasta a przez to ruch tramwajowy był nieregularny. Zanotowano również wiele wypadków poślizgnięcia się przechodniów. Władze administracyjne wydały zarządzenia, nakazujące usuwanie śniegu, tudzież posypywać chodniki popiołem.

Zarąbali siekierami szwagra. Na drodze do wsi Kościelec Józef i Konstanty bracia Grzywaczowie na tle sporu majątkowego napadli z toporami na swego szwagra Aleksandra Broniszewskiego, którego zarąbali na śmierć i porzuciwszy zwłoki zbiegli. Zarządzone poszukiwania doprowadziły do ujęcia obu zabójców, których osadzono w więzieniu

Żywa pochodnia. W mieszkaniu własnem przy ul. Gorzechowskiego 6 uległ ciężkiemu poparzeniu 27-letni Stanisław Juszczak. Juszczak powrócił do domu w stanie kompletnie pijanym i zapalił papierosa poczem zwalił się na łóżko i zasnął. Od płonącego papierosa zapaliła się pościel a następnie ubranie na śpiącym, który gdy się zbudził, stanął całkowicie w płomieniach. Na krzyk nadbiegli sąsiedzi, którzy wyważyli drzwi i ogień stłumili. Juszczak doznał bardzo ciężkich poparzeń i przewieziono go do szpitala. (k)

NOTUJEMY

Magistrat będzie miał prawo karania. Urząd Wojewódzki w Łodzi zgodnie z wydanymi przepis. upoważnił zarządy miast wydzielonych a więc Łodzi, Pabjanic, Kalisza, Piotrkowa, Tomaszowa, Zgierza, do wymierzania kar administracyjnych za wykroczenia porządkowe i przeciw przepisom sanitarnym, przekroczenia porządkowo-budowlane i t. p. W związku z tem Zarząd Miejski w Łodzi obecnie poczynił już przygotowania do uruchomienia referatów karnych.

Monopol „rezerwy" zniesiony. W grudniu 1934 r. ukazało się rozporządzenie wojewody łódzkiego wprowadzające obowiązek przymusowego odkażania aparatów telefonicznych zbiorowych i publicznych. Na też zasadzie władze nadały koncesję spółdzielni Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny i spółdzielnia ta odkażała aparaty, prowadziła księgi kontroli, pobierając od aparatu 2 zł miesięcznie, co przy olbrzymiej ilości aparatów dawało dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie. Obecnie znów wojewoda łódzki wydał zarządzenie, w którem wyjaśnia, że aparaty telefoniczne nie mające wyraźnych znamion aparatów zbiorowych lub publicznych, mogą być odkażane we własnym zakresie przez posiadaczy i osoby te nie mają obowiązku korzystania z usług przedsiebiorstwa odkażającego. Dalej rozporządzenie opiewa: „Nadmieniam, że żadnemu ze wspomnianych przedsiębiorstw wysokość zapłaty za te czynności nie podlega urzędowej reglamentacji".

Rozporządzenie wyraźnie więc wskazuje, że spółdzielnia Federacji nie ma podstaw do wyłączności, że inne przedsiębiorstwa konkurencyjne mogą również obok pracować, że cena nie może ustalana (jak dotychczas praktykowało się przez władze urzędowe a dowolnie ustalana między posiadaczem aparatu, a przedsiębiorstwem odkażającem.

Na marginesie tego nadmienić trzeba, że pozbawienie spółdzielni federacyjnej tego źródła dochodowego, pozostaje w związku z pewnemi nieporozumieniami w łonie dawnej „sanacji". (k)

JUDAICA

Fatalizm czy żydowskie lekceważenie przepisów. Przed dwu laty fabryka Wienera, przy ul. Cegielnianej 66 nabrała rozgłosu, z racji katastrofalnego pożaru, w czasie którego spłonęło żywcem trzech robotników. Straszna ta katastrofa spowodowała ingerencję władz w sprawie urządzenia „lufcików" w okratowanych oknach fabrycznych, gdyż wskutek tego właśnie robotnicy nie zdołali się wydostać z płomieni. W międzyczasie dwa razy już w tejże fabryce wybuchł pożar; ostatnio zaledwie przed dwoma tygodniami, 18 bm. znów straż w sile trzech oddziałów na skutek alarmu przybyła na teren fabryk Wienera. Okazało się w tym wypadku, że w mieszczącej się tkalni mechanicznej firmy „Narwa" wskutek wadliwego komina dym wypełnił salę fabryczną, a robotnicy z innych sal, widząc dym, zaalarmowali straż, przeświadczeni, że znów wybuchł pożar. Przewrażliwienie to można złożyć na karb psychicznego nastroju, jaki fabryka wywiera na robotników, równocześnie jednak w żydowskiej fabryce, jak to wynika choćby z ostatniego wypadku, urządzenia urągają najelementarniejszym przepisom wydanym w tej mierze, co wskazuje choćby wypełnienie sali przez wydobywający się z nieszczęsnego komina dym. Rzecz prosta, że robotnik pracujący w podobnych warunkach na każdy alarm reaguje jak najszybszą ucieczką z niebezpiecznej fabryki w obawie o swe życie. Dodać należy, że fabryka przy ul. Cegielnianej 66 nie należy do wyjątków i że podobnie urządzonych fabryk żydowskich naliczyć można w Łodzi wiele. Czas, by władze zainteresowały się stanem bezpieczeństwa w tego rodzaju zakładach pracy. (k)

Żydowscy sutenerzy. Estera Rajnert prowadziła przy ul. Ciesielskiej 21 dom schadzek i czerpała zyski z nierządu utrzymywanych w swym zakładzie prostytutek. Sąd okręgowy skazał Rajnertową na 10 mies. więzienia. — Perla Gold przy ulicy Ceglanej 12 prowadziła dom schadzek i z nierządu czerpała znaczne zyski, maltretując zwabiane do swego mieszkania prostytutki. Sąd skazał Perlównę na rok więzienia. (k)

Żydówka obraziła naród polski. Żydówka Ewa Ichand (Narutowicza 36) w dniu wczorajszym w czasie drobnego incydentu na ul. Narutowicza, publicznie odezwała się w sposób następujący: „Wy Polacy będziecie jeszcze nasze g... jedli, a my będziemy panami!" Świadkami tego zajścia byli: Stanisław Tomala (Wróbla 1 m. 3) oraz Józef Gorzuch (Cegielniana 8). O powyższem zajściu jeden ze świadków powiadomił prokuratora, celem pociągnięcia bezczelnej Żydówki do odpowiedzialności karnej.

U Żyda Tencera. W żydowskiej fabryce Izraela Tencera w Aleksandrowie powstał znów strajk okupacyjny 100 robotników, którym fabrykant zalega z wypłatą na sumę ponad 20 tysięcy złotych. W fabryce tej w ciągu ostatnich tygodni już poraz czwarty wybucha strajk okupacyjny. Inspektor pracy wyznaczył konferencję, lecz fabrykant Żyd nie stawił się. Wobec tego policja doprowadziła go wczoraj pod konwojem. Porozumienia narazie nie uzyskano, ale sprawa skierowana została do referatu karnego celem ukarania żydowskiego wyzyskiwacza za zatrzymywanie zarobków robotniczych.

ZE ŚWIATA PRACY

Będzie odpowiadał. za wyzysk. Związki zawodowe na skutek skarg robotników fabryki A. Arlta w Rudzie Pabjanickiej przeprowadziły bliższe badania. Ustalono, że Arlt wpisywał fikcyjne sumy do książeczek obrachunkowych, a mianowicie przy wypłacaniu 4,50 zł wpisywał 18 zł, zmniejszył zarobki, a upominających się o stawki wydalał z pracy. Skargę o zasądzenie należności skierowano do sądu pracy, a ponadto zwrócono się do referatu karnego o ukaranie Arlta za wyzysk. (k)

KRONIKA GOSPODARCZA

O utrzymanie ulg podatkowych. Organizacje gospodarcze z Łodzi wysłały specjalną delegację do premjera, celem podjęcia interwencji o utrzymanie ulg podatkowych dla nowych budowli, tudzież przyznawania kredytów dla budownictwa. W memorjale skierow. w tej sprawie podkreślono, że zapowiedziane cofnięcie ulg podatkowych, oraz zniesienie kredytów dla budownictwa spowodowało obecnie już panikę w budownictwie i na gwałt starają się budujący o rozpoczęcie chociażby fundamentów, by stworzyć warunki sprzyjające korzystaniu z ulg. Wskazano, że ograniczenie ulg i kredytów spowoduje znaczny wzrost bezrobocia w przemyśle budowlanym, co w obecnej sytuacji gospodarczej kraju jest zjawiskiem wręcz niebezpiecznem. Sfery gospodarcze domagają się utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy.

SPORT

Granat i T. F. Sz. J. w Łodzi. Równocześnie z drużynowymi mistrzostwami Polski w boksie mistrz Łodzi I. K. P będzie wysyłać swój drugi garnitur na prowincję w celu rozgrywania spotkań towarzyskich z tamt. klubami bokserskiemi. Jak się dowiadujemy, zostały już zakontraktowane przez I. K. P. dwa spotkania towarzyskie zarówno wyjazdowe jak i rewanżowe w Łodzi z kieleckim Granatem i tomaszowskim T. F. Sz. J. Spotkania te odbędą się najpierw w Kielcach i Tomaszowie, potem zaś kluby te przyjadą do Łodzi.

Łódź terenem meczu lekkoatletycznego Polska—Niemcy? Zarząd P. Z. L. A. ma zaproponować Łodzi organizację w roku 1937 lekkoatletycznego spotkania kobiecego Polska—Niemcy. Oficjalna propozycja jeszcze do lekkoatletycznych władz łódzkich nie wpłynęła w tej sprawie, jak się jednak w Ł. O. Z. L. A. dowiadujemy, urządzenie spotkania międzypaństwowego jest związane z dużym ryzykiem finansowym i związek łódzki zdecyduje się przyjąć organizację spotkania kobiecego Polska—Niemcy tylko wówczas, jeśli Polski Związek gotów byłby pokryć ewentualny deficyt.

Z mistrzostw Łodzi w siatkówce Od kilku tygodni odbywają się w Łodzi mistrzostwa kl. A i B. w siatkówce żeńskiej i męskiej. W siatkówce klasy B rozgrywane są mistrzostwa jeszcze za sezon ubiegły i mistrzowie zaawansują automatycznie do kl. A biorąc jednocześnie już udział w tegorocznych rozgrywkach A-klasowych. W siatkówce męskiej mistrzostwo klasy B zależeć będzie od wyniku niedzielnego pomiędzy zespołami Turu i I. K. P. Który z tych klubów zwycięży, zdobędzie tytuł mistrza i automatycznie zaawansuje do klasy A, biorąc jednocześnie już udział w spotkaniach tej klasy. W siatkówce klasy A faworytem na mistrza jest drużyna harcerskiego K. S., zaś w męskiej sytuacja nie jest zupełnie jeszcze wyjaśniona. Zaznaczyć przytem należy, że po rozgrywkach w klasie A ilość klubów w tej klasie zostanie zredukowana do 4 (dawniej 6) i wobec tego dwa kluby spadają do niższej klasy.

Z kim się spotka I. K. P.? W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych odbędzie się w Poznaniu losowanie mistrzostw drużynowych Polski w boksie przy udziale łódzkiego delegata władz bokserskich. Mistrzostwa te jak wiemy rozpoczynają się w przyszłą niedzielę, 29 bm. Do tegorocznych mistrzostw stanie 9 drużyn, a mianowicie: zeszłoroczny mistrz Polski — Warta z Poznania, mistrz Łodzi i wicemistrz Polski — I. K. P. — mistrz okręgu poznańskiego — H. C. P., mistrz okręgu warszawskiego — Okęcie, mistrz okręgu pomorskiego — Gedanja z Gdańska, mistrz okręgu lubelskiego — K. S. Z. O. u Ostrowca, mistrz okręgu śląskiego — I. K. B ewtl. Ruch, mistrz okręgu krakowskiego — Wisła i mistrz okręgu lwowskiego — Lechja.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
rzeźnictwem, pryncypalnej ulicy Wągrowca zaraz sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 38 552

Dom
rodzaj willi 6 ubikacyj, ogrodem wolne od stempli, 10 000. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 15. zd 38 958

Kamienice, wille, domy
domki, gościńce, piekarnie, gospodarstwa, sprzedaje, wydzierżawiam również takowych poszukuję. — majątków o powikłanych sprawach hipotecznych nie przyjmuję. (Nieuczciwi sprzedający — kupujący — dzierżawcy wykluczeni). Zgłoszenia Otręba, Jarocin ,Kilińskiego 2. zd 38 757

Dom
Poznań-Łazarz 23.000, dom Jeżyce 35.000, dom Dębiec 14.000. Dom Zleceń Poznań, Pocztowa 15 zd 38 447

Dom
nowy, piętrowy, dochód 2.700, cena 18.000,— wpłaty 10.000,— „Rekomendacja". Poznań, Podgórna 6, telefon 49-76. zd 39 255

2. PIENIĄDZ

Poszukuję
pożyczki. Sprzedam 100 ctr żyta, płatnych gospodarstwa wydzierżawionego 1. 4. 1937. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 223

6. OŻENKI

Towarzyszkę
życia do lat 30 poszukuje dwudziestosiedmioletni przystojny kupiec. Cel matrymonjalny. Nieanonimowe oferty Orędownik, Poznań zd 38 690

Drogerzysta
właściciel drogerji, kawaler 33, — poślubi kobietę poważną. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 39 130

Ogrodnik
bez majątku i pracy, lat 45, poszukuje na tej drodze żony, panny lub wdowy, od 25 do 45 lat, dzieci niewykluczone, którąby dopomogła do wydzierżawienia ogrodu. Oferty proszę do Orędownika, Poznań zd 39 106

Kawaler
34, handlowiec, samodzielny pozna pannę. Cel matrymonjalny. Oferty fotografja, dyskretnie, — zwracam Orędownik, Poznań zd 39 187

Panny
do lat 27, z posagiem 6—8000 zł. szukam w celu matrymonjalnym, dla mego kolegi, lat 27, brunet na stałej posadzie państwowej w Poznaniu. Właściciel kamienicy, wartości 30.000 zł. Córki gospodarskie również, przyślą łaskawe oferty możliwie z fotografją do Orędownika, Poznań. Pośrednicy wykluczeni zd 39 176

Przystojny
27-letni kawaler, właściciel 150 morgowej resztówki, szuka żony wnoszącej 6.000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 160

Kawaler
30-letni, 5.000.— P. K. O., ożeni się panną, prowadzącą rentowny interes. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 159

Dwaj
bracia lat 27, 30 posiadający resztówkę 150 mórg poślubią 2 siostry Oferty Orędownik, Poznań zd 39 158

Inteligentna
panna, lat 27, własnem mieszkaniem, zapozna pana, najchętniej urzędnika. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 241

Panna
lat 29, posiadająca własny interes zapozna najchętniej urzędnika (cel matrymonjalny). Oferty Orędownik, Poznań zd 39 240

7. SPRZEDAŻE

Pianina
Bettinga, nowe od 1 000 złotych Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm poleca Fabryka Fortepianów Leszno. N 18 673

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3159/60

Urządzenie
składowe, nowe sprzedam. Wiad. Onufrego Kopczyńskiego 7, przy Rynku Łazarskim. zd 39 062

Kolonjalkę
dobrze prosperująca koncesja butelkowa towar podług faktury mieszkanie komfortowe sprzedam. Sroczyński, Dobieszczyzna pow. Jarocin. n 20 509

100
mórg jednym planie, masywne, inwentarz kompletny sprzedam, wzgl. zamienię na mniejsze. — Oferty Orędownik, Poznań zd 39 809

Skład
spożywczey w nowej dzielnicy, gdzie brak koncesji na butelkową sprzedaż towarem, maglem dwa pokoje kuchnia 2.600. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 290

Wysyłamy bezpłatnie
do 1 stycznia do 40 paczek kawy Rio-Rita 1 serwis porcelanowy do kawy. Żądajcie informacyj. Potrzebni agenci. Polski Przemysł Kawy, właściciel L. Rulewski — Łódź, Traugutta 9. zd 39 181

Sprzedam
motor ropny, 8 konny, mało używany. Fabrykat Motor Polski, Żnin. Majętność Konarskie, — poczta Książ. zd 39 216

Restaurację
lokal obszerny, parkiet, przy najruchliwszej ulicy, egzystencja gwarantowana, bardzo tanio odstąpię. Wędzikowski, Poznań — Piekary 11. zd 39 318

Rzeźnictwo
kolonjalkę, salą, gospodarstwem, 37 mórg, 9000 wpłaty 13 mórg 5.000,— Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 39 326

Skład
kolonjalny dobrze zaprowadzony przy rynku i kościele z powodu starości korzystnie na sprzedaż. Henke, Bydgoszcz, Warszawska nr. 2. zd 39 339

Gospodarstwo
96 mórg jednym planie, wpłaty 20 000 142 morgi, wpłaty 22 000.— Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 39 329

11. KUPNA

Westfalkę
większą używaną, dobry stan. — Szeliga, Chyby, p. Swadzim. zd 39 141

18 DZIERŻAWY

Gościniec
rzeźnictwo, kolonjalkę pod Poznaniem, pełnem wyszynkiem, urządzeniem, objęcie 3.200.— wydzierżawię. Oferty Orędownik — Poznań zd 38 215

Gościńca
kolonjalki lub do 10 mórg zabudowaniem poszukuję. Za wskazanie wynagrodzenie. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 191

Piekarnia
z urządzeniem w pełnym biegu od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. zd 20 523

80
mórg 10 lat, 1½ morgi, przejęcie bogatego inwentarza 6 000.— wydzierżawię. Strabel, Poznań. — Słowackiego 21. zd 39 328

23 ROZMAITE

Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele wielki wybór. J. Szymański, Łódź, Zagajnikowa 26 „Pralnia". n 20 395

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym powietrznym i parowym Łódź Nawrot 54 a. Józef Podleśny n 19 139

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 39 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 20 077

Kroju
modelowania, — krawieczczyzny damskiej nauczę korespondencyjnie (listownie) za opłatą 20 złotych Mistrzyni Cechu Warszawskiego. Wiśniewska - Dobrucka, Warszawa, Alberta 12 — 9. n 20 498

24 NAUKA

Kto
dopomoże starszemu młodzieńcowi, który odbył już półtoraroczną naukę kupiecką kolonjalną wyuczyć się do końca. Zgłoszenia do Agentury Orędownika Sępólno n 20 539

Maturzysta
poszukuje korepetycyj, specjalność matematyka, wymagania skromne. Wiadomość Administracja Orędownika w Częstochowie Aleja Wolności 18, m. 9. n 20 544

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Sumienny
bez nałogów szuka posady woźnego, inkasenta lub podobnej — kaucja 300 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 175

Jakiegokolwiek
zatrudnienia poszukuje młody emeryt, polskim, niemieckim — złoży kaucję. — Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 39 190

Czeladnik
piekarski, uczciwy, sumienny, z kartą rzemieślniczą lub bez poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 169

Czeladnik
piekarski, żonaty, przyjmie posadę za piecowego za skromnem choć wynagrodzeniem. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 39 167

Poszukuję
posady portjera, magazyniera — lub podobnej, gwarancja własna nieruchomość, wartości 20.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 39 222

Inżynier
rolnik, Dublończyk, — dwuletnia praktyka poszukuje posady od zaraz. Kwiatkowski, Golina — nad Wartą, skrytka 13. n 20 504-5

1 000,— zł
kaucji bankowej dam na posadę magazyniera, inkasenta lub administratora domu (zawodowy kupiec), tylko w dużej firmie. Oferty do Orędownika, Poznań zd 39 340

Kelner
płatniczy, lat 25, władający polskim, niemieckim, zdolny, rutynowany, pierwszorzędny fachowiec poszukuje zaraz posady. — Na żądanie kaucja. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Ferdynand Liszka Wiśnicz - Stary 3, koło Bochni. zdg 38 078

Kołodziej
lat 27, żonaty, poszukuje posady na większym majątku. Łaskawe zgłoszenia uprasza Edmund Zagórski, Suchorzew, poczta Kowalew, pow. Jarocin. zdg 38 677

Przykrawacz
cholewkarz z kartą rzemieślniczą, chrześcijanin, pierwszorzędny — specjalista na buty angielskie poszukuje pracy na wyjazd. Grabowski, Łowicz, ul. Stanisławskiego 6. zd 39 337

Pomocnik
lub strzelec i polowy energiczny, sumienny, z 4-letnią praktyką leśną na majątku, poszukuje posady zaraz lub później za małem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 39 335

27. WOLNE MIEJSCA

Robotnik - inkasent
silny, wymowny do składnicy węgla potrzebny. Kaucja 300 zł. Oferty Agentura, Orędownika — Kościan. zd 39 077

Kaflarz
zdolny, energiczny młodszy fachowiec, umiejący samodzielnie kierować mniejszym warsztatem kaflarskim, połączonym z przedsiębiorstwem zduńskim od zaraz poszukiwany. Znajomość zduństwa pożądana. Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem warunków kierować do niniejszego pisma pod dg 3718-19

Potrzebny
wykwalifikowany przedstawiciel branży spożywczej, oraz księgowy ślusarz-szofer. — Na odpowiedź znaczek. Oferty Orędownik, — Gdynia. n 19 939

Kucharka - gospodyni
do wszelkich prac kuchennych i drobiu potrzebna od zaraz. Zgłoszenia Maj. Borzykowo, powiat Września. d 3 730

Czeladnik
krawiecki na męskie i damskie potrzebny zaraz. St. Kaczmarek, Gostyń, Kolejowa 3. n 20 522

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 22 listopada.

8,00 audycja poranna: **9,00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. wygł. ks. prof. Bronisław Pagowski zreszone chóry archidiecezji warszawskiej wyk. msze „Misericors Dominus" ks. dr. Józefa Orszulika pod dyr. kompozytora. Przy organach Eugenjusz Langer: **10,30** programy lokalne: **12.03** poranek muzyczny (z Poznania). Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Aleksander Vielhorski (fortep.): ok. godz. **13,00** programy lokalne: **14,00** reportaż z portu gdyńskiego w opr. Stanisława Zadrożnego: **14,30** „1000 taktów muzyki" — odegra zespół Stefana Rachonia: **15,30** „Audycja dla wsi": 1. „Jak doszedłem do dobrej łąki" — pogadanka — wygł. Fabian Doberstyn, gospodarz z pow. wągrowieckiego (z Poznania) 2. „Przegląd rynków produktów rolnych" **16,00** programy lokalne: **16,30** Kuranty staroświeckie: Szkoda wąsów", komedjo - opera Ludwika Adama Dmuszewskiego osnuta na motywach piosenek z XVIII w. i początku XIX w. Audycje prowadzi Leon Schiller: **17,10** „Podwieczorek przy mikrofonie". Transmisja z sali restauracji hotelu „Bristol". Wykonawcy: mała orkiestra R. P. Janina Godlewska, Nina Grudzińska, Andrzej Bogucki, Ludwik Lawiński i Stefan Witas. W przerwie ok. godz. **17.55** pogadanka aktualna: **18,50** programy lokalne: **19,00** Roman Palester: Fragmenty z „Godów weselnych". Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego Wanda Wermińska, Janusz Popławski (transmisja do Londynu): **19,30** „Przebłyski idei kolonjalnej w naszej literaturze" — szkic literacki Janusza Stepowskiego: **19.45** programy lokalne: **20,40** przegląd polityczny: **20,50** dziennik wieczorny: **21,00** „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Czy jest coś dla panny Anieli?" — wg. J. Steinera, w oprac. W. Budzyńskiego. Muzyka kompozytorów zagran.: **21,30** wiadomości sportowe: **21,50** koncert w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń): **22,35** programy lokalne.

KRAJOWE

Niedziela, 22 listopada.

Warszawa — 10,30 koncert rozrywkowy z udziałem Janusza Popławskiego (płyty): ok. godz. **13,00** przegląd teatralny: **16,00** koncert reklamowy: **18,50** program na jutro: **19,45** muzyka salonowa (płyty): **22,35** muzyka taneczna (płyty).

Lwów 10,30 polska twórczość (płyty):; około godz. **13,00** przegląd teatralny w oprac. Zygmunta Reisa: **16,00** koncert reklamowy: **16,15** muzyka lekka na płytach: **18,50** muzyka z płyt: **19,45** koncert polski w wykonaniu chóru Tow. śpiew. „Echo - Macierz" pod kier. Jerzego Kolaczkowskiego (oraz płyty): **20,00** minuty literackie: „Listopadowe wspomnienie" (montaż literacki) — Andrzeja Rybickiego: **20.15** dalszy ciąg koncertu w wyk. chóru „Echo - Macierz": **21,45** wiadomości sportowe lokalne: **22.35** muzyka taneczna na płytach.

Toruń — 10.30 melodje operetkowe (płyty): około godz. **13,00** przegląd wydawnictw Pomorskich omówi Zygmunt Mocarski: **16,00** koncert reklamowy: **18,50** program na jutro: **19,45** fragmenty z oper G. Pucciniego (płyty): **20,00** transmisja koncertu kameralnego z sali Konserwatorium Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego: **21,45** wiadomości sportowe lokalne: **22,35** tańce i piosenki (płyty).

Katowice — 6,00 audycja poranna: **10,30** fragmenty operowe (płyty): **13,00** „Co słychać na Śląsku" — opowie Adam Mikulski: **16.00** koncert reklamowy: **16,20** „Praca oświatowa wśród bezrobotnych" — pogadanka — wygł. Edward Wawrzoń: **18.50** program na jutro: **19.45** koncert w wyk. Aleksandra Brachockiego — fortepian: **20,15** „Ździebko słowa — ździebko śpiewki" — audycja pogodna: **21 45** wiad. sport. lokalne: **22,35** muzyka lekka angielska (płyty).

Kraków — 10,30 koncert rozrywkowy z udziałem Janusza Popławskiego (płyty z Warszawy). Ok. godz. 13.00 pogadanka „Ostatnie premiery" wygl. Józef Wiśniowski: **16.00** koncert reklamowy: **18.50** program na dzień następny; **19.45** „Wystawa pogodnej piosenki" pióra Henryka Wakslaka, konferansjerka autora, z udziałem Hanki Runowieckiej i Eugenjusza Nowowiejskiego oraz czwórki krakowskich rewellersów **21.45** lokalne wiadomości sportowe: **22.35** muzyka taneczna (płyty)

Łódź — 10,30 koncert rozrywkowy z udziałem Janusza Popławskiego (płyty z Warszawy). Ok. godz. 13.00 feljeton Antoniego Raczaszka p. t. „Błękitne źródła" **16.00** koncert reklamowy: **16.15** — „Na horyzoncie łódzkim" feljeton wygłosi red. Czesław Gumkowski: **18.50** płyta: **19.45** muzyka taneczna (płyty): **21.45** wiadomości sportowe lokalne: **22.35** muzyka taneczna (płyty z Warszawy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6,00 Hamburg. Koncert portowy.
7,40 Praga. Koncert muzyki religijnej.
8.00 Praga. Koncert z Karlovych Varów
9,00 Brno. Koncert solistów **Hamburg** Muzyka w niedzielę rano. **9,20 Praga.** Kwartet salonowy. **9.20 M. Ostrawa.** Koncert chóru.
10.10 Praga. Pieśni cygańskie **10,30 Berlin.** Muzyka niedzielna
11,00 Praga. Muzyka klasyczna **11,30 Lipsk.** Kantata J. S. Bacha **11,55 Bukareszt.** Koncert radioorkiestry.
12,00 Wiedeń. Koncert orkiestrowy. **Hamburg.** Muzyka żałobna. **Berlin.** Muzyka w południe. **12,20 Praga.** Koncert popularny: **12,30 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy.
13,10 Wiedeń. Koncert rozrywkowy.
14,15 Budapeszt. Muzyka cygańska.
15,00 Bukareszt. Muzyka ludowa. **15,10 Lipsk.** Utwory Regera **15,15 Koszyce.** Koncert radioork. **15,20 Wiedeń.** Kwartet smyczk. Glazunowa
16,00 Frankfurt. Koncert rozrywkowy. **Sztutgart.** Popołudnie muzyczne **Kolonja.** Koncert popoł. Radio Paris. Muzyka lekka. **16,10 Ryga.** Melodje wiedeńskie i pieśni szwajcarskie.
17,00 Anglja (Reg. Progr.) Utwory Marcello. **Rzym.** Koncert symf. dyr. Ryszard Strauss. **17,30 Strasburg.** Koncert orkiestrowy **17,35 Koszyce.** Muzyka cygańska **17,45 Wiedeń.** Wesołe melodje.
18,00 Anglja (Reg. Progr.) Koncert ork. **Königswust.** Melodje o zmierzchu. **Paris PTT.** Folklor kolumbijski. **Budapeszt.** Koncert ork. wojsk. **18 15 Bukareszt.** Koncert rozrywkowy **Berlin.** Muzyka organowa i chóry. **Radio Paris** Koncert symf **18,20 Anglia** (Nat. Progr.) Koncert ork. **18.50 Wrocław.** Recital klawesynowy.
19,00 Königswust. Koncert solistów. **19.05 Bratislawa.** Piosenki i refreny tan. **19,25 Praga** Koncert ork. wojskowej **19.30 Anglja.** (Reg. Progr.) Koncert wiecz. dyr. Casals **Bukareszt** „Requiem" — Mozarta. **Anglja** (Nat. Progr.) Melodje wiktoriańskie. **19,45 Brno.** Koncert popularny.
20,00 Monachium. Koncert solistów. **Königswust.** Koncert Wagnerowski. **Hamburg** Muzyka żałobna. **Berlin.** Koncert rozrywkowy. **Sztutgart.** „Requiem" — Sturmera. **Lipsk.** Kantata leśna **20.05 Królewiec.** Koncert solistów. **20,15 Kopenhaga.** Koncert wieczorny **20,30 Anglja** (Nat. Progr.) Muzyka lekka. **Kolonja.** „Łabędzi śpiew" — koncert. **20,40 Medjolan.** „Wesoła wdówka" — operetka Lehara. **Rzym.** Koncert symfoniczny. **20.45 Bratislawa** „Chusteczka królowej" — operetka Straussa. **20,50 Królewiec** Koncert uroczysty. **Lipsk.** Symfonja nr VIII Brucknera.
21,00 Sztokholm. Melodje wiedeńskie. **Berlin.** Muzyka wieczorna. **21,05 Hilversum I.** Koncert orkiestrowy z udz. Idy Haendel (skrz.) **21,15 Königswust** Koncert Trio Ney **21,30 Strasburg.** „Córka pułku" — opera Donizettiego: **Wieża Eiffla.** Utwory Liszta. **Paris PTT.** „Les cent vierges" — opera kom. Lecocqa.
22,00 Sztokholm. Muzyka szwedzka. **Hilversum II.** Koncert z udz. Dusoliny Giannini. **Bukareszt.** Koncert radjoork. **22.05 Bukareszt.** Muzyka cygańska **Anglia** (Reg. Progr.) Koncert ork. **22 25 Rzym.** Muzyka taneczna. **22.30 Hamburg.** Koncert nocny. **Monachjum.** Koncert nocny **Königswust.** „Nocna muzyczka" **22,35 Praga.** Muzyka taneczna **22,40 Wiedeń.** Recital fort. Alfreda Hoehna.
23.00 Köngiswust. Koncert nocny. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa **23 15 Rzym.** Muzyka taneczna **23.45 Paris PTT.** Muzyka tan.
24.30 Radio Paris. Muzyka tan. **24,00 Frankfurt.** Koncert nocny

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2 34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

19)

— Najwyższy czas, abyśmy już przerwali tę niezbyt miłą rozmowę — zauważył Stanisław, powstając z krzesła, aby dać poznać Krynickiej, że nie życzy sobie jej dłuższego tutaj pobytu.

— Więc z czem mam odejść? — zapytała, powstając również.

— Dziwne pytanie.

— Istotnie, dziwne — przyznała. — I ja dziwiłabym się również własnemu poniżeniu, gdyby nie było we mnie tego ogromu uczucia, gdybym nie miała w sobie tej potęgi miłości dla ciebie, Stachu....

Wzruszył tylko ramionami. Pierwotne postanowienie przerodziło się teraz w sercu Burskiego w niezłomną, stalową wolę, której nic nie było zdolnem przełamać. Wiedział bowiem, że jedna tylko chwila słabości rzucić go może na nowo w zdradliwe wiry

— Ty tego nie rozumiesz. Widzisz tylko przed sobą kobietę o podejrzanej przeszłości. Nie jesteś zdolnym wniknąć w me serce i w naskrytsze myśli moje. Ty tego nie wiesz... Ty nie wiesz również, że gdyby nie ja, pogardzana i odtrącona na zawsze, ty, mój jedyny Stachu, byłbyś dziś tylko rozkładającym się trupem..

Burski się wzdrygnął. Ostatnie słowa Krynickiej smagnęły go boleśnie. Spojrzał na nią pytająco.

— I tego nie mogę powiedzieć ci dzisiaj, Stachu. Nie mogę, dokąd nie dasz mi choć iskry nadziei...

Stanisław popadł w zniecierpliwienie. Widział wyraźnie, że Beata nie przebiera w środkach, byleby tylko dopiąć swojego celu. Byleby tylko usidlić na nowo wymykającą się jej ofiarę.

— Radbym panią pożegnać. Między nami już nic nie istnieje. Proszę o tem pamiętać i pozostawić mnie w spokoju! — rzucił gniewnie i zasunąwszy ręce w kieszenie spodni, począł biegać po pokoju.

Beata uciekła się do ostatecznego środka. W przystępie szalonej rozpaczy rzuciła się na kolana i wyciągając do niego dłonie, zawołała rozdzierającym głosem:

— Nie odpychaj mnie, Stachu!... Nie kochaj, ale pozwól spoglądać mi na siebie, pozwól spragnionym oczom napawać się twym widokiem... Miej litość, Stachu!... choć odrobinę litości!... — żebrała, czołgając się u jego nóg.

Ale roztrzęsione aż do ostatniego fibru nerwy Burskiego nie były w stanie wytrzymać tego napięcia. Odtrącił czołgającą mu się u nóg kobietę i wpadł do następnego pokoju, zatrzaskując drzwi za sobą.

— Stachu... Stachu!... — doleciało go jeszcze błagalne wołanie Beaty, nabrzmiałe niepojętym bólem rozpaczy i straconych nadziei.

Lecz Burski był nieczuły.

Jakiś czas trwała cisza. Stanisław, bliski obłędu, nadsłuchiwał, czy nie odezwą się kroki opuszczającej pokój kobiety. Sekundy oczekiwania wydawały mu się latami.

Uchylił drzwi. Krynicka leżała na podłodze, a piersią jej wstrząsał nieutulony szloch rozpaczy.

Usłyszała szmer otwieranych drzwi i podniosła się z trudem. Spojrzała na Stanisława.

Ale w jej zaczerwienionych płaczem i załzawionych oczach nie było już poprzedniego lęku ani rozpaczy. Czarne, przepastne źrenice spoglądały teraz na Burskiego jakoś dziko, niesamowicie. Podniosła hardo głowę.

— Żegnam cię, mój jedyny! — zasyczała, dysząc żądzą nienasyconej zemsty. — Ale tylko na krótko. Spotkamy się niebawem. Beata doznanej krzywdy nie zapomni ci nigdy... Żegnaj, Stachu!...

W kręgu nowych zagadek

Po wyjściu Krynickiej Burski ciężko opadł na fotel. W głowie huczało mu jak w młynie. Tysiące bolesnych uczuć wtargnęło mu do serca.

Był bliskim obłędu. Splątany chaos myśli wytwarzał w mózgu jakiś piekielny zamęt. Chwilami zdawało mu się, że to wszystko, co przeżywał niedawno, było tylko upiornym snem, pełnym koszmarnych przywidzeń.

Lecz dziwne, że miast zadowolenia, że potrafił tak zwycięsko wyjść z tej strasznej, nadludzkiej walki z samym sobą, Stanisław doznawał bolesnego uczucia wstydu i upokorzenia. A zwłaszcza wstydu. Przecież w nieludzki sposób obszedł się z tą kobietą, bez względu na to, czy to wszystko, czego był świadkiem, było szczerem, czy też dobrze udanem.

Burski zastanowił się. W przebiegu szybko następujących po sobie wypadków nie mógł skupić się na tyle, aby rozważyć istotne pobudki tak niezwykłego zachowania się Krynickiej. Dotychczas miał ją za kobietę zimną, wyrachowaną i przewrotną. Nie spodziewał się, aby zdolną była wlać w swe słowa i czyny tyle uczucia.

Była piękna, zarówno w przystępie nieopanowanego gniewu i żywiołowej nienawiści, jak i w chwilach upadku i rezygnacji. Ale tylko piękną fizycznie. Z każdego jej postępku, z każdego niemal słowa rodziło się kłamstwo i przewrotność.

— Skończone... — stwierdził Burski, pragnąc swe myśli przerzucić w innym kierunku. A jednak nie mógł. Zdawało mu się, że słyszy jeszcze jej słowa, raz pieszczotliwe i ciepłe, to znów zjadliwe, miotające straszne przekleństwa i drgające żądzą potwornej zemsty.

Przypomniał sobie fotografję Beaty, leżącą gdzieś za biurkiem. Postanowił zniszczyć ten ostatni i jedyny widomy ślad jego przygody z tą kobietą.

Odsunął biurko i wyciągnął przysypaną kurzem skórzaną ramkę. Nie bez wzruszenia oparł spojrzenie na fotograficznej odbitce. Beata uśmiechała się do niego kusząco.

Stanisław postawił fotografję na biurku i popadł w zamyślenie. Nie rozumiał, dlaczego nie może oderwać oczu od fotografji Beaty, skoro z nią samą mógł postąpić tak brutalnie.

Wspomnienia niedalekiej przeszłości odżyły w nim z powrotem. Widział nietylko ten jej czarujący uśmiech, ale słyszał szczebiot jej głosu i czuł na wargach dotknięcie jej zmysłowych wilgotnych warg.

Z tej zadumy, w jakiej trwał od kilku minut, wyrwał go donośny dźwięk dzwonka.

Burski drgnął.

— Może ona — zawibrowała mu w głowie trwożna, ale zarazem radosna myśl.

Zerwał się z krzesła i pobiegł otworzyć. Doznał jednakże przykrego rozczarowania. Na progu stał Wiktor Rutecki.

Przywitali się i Burski wprowadził go do pokoju. Inżynier był w jak najgorszem usposobieniu. Zjawienie się studenta w tej właśnie chwili, kiedy Stanisław najbardziej pragnął samotności, wprowadzało go w rozdrażnienie. Opanował się jednak i z dobrze udaną uprzejmością wskazał gościowi krzesło.

— Potrzebuję pańskiej pomocy, panie inżynierze, — zagaił Rutecki rozmowę. — Dziś właśnie przypadkowo natknąłem się na jednego z tych dwóch opryszków, a mianowicie na tego, którego Grybski nazywał Świdrem. Spotkałem go, gdy wychodził z jednej z podrzędnych knajp na przedmieściu.

Posępne dotąd oblicze Stanisława ożywiło się nagle.

— Prawdopodobnie w najbliższym czasie będę mógł odkryć obecną kryjówkę zbrodniarzy — mówił dalej z widocznem podnieceniem.

— W jaki sposób? — zainteresował się Burski.

— Obecnie już wiem z całą pewnością, że obaj wynieśli się z Poznania. Świder minionego tygodnia robił zakupów w kilku sklepach, przeważnie kolonjalnych, poczem wsiadł do autobusu, odchodzącego w stronę Gniezna. Chciałem uczynić to samo, jednakże auto odjechało, zanim zdążyłem się zbliżyć, gdyż Świdra obserwowałem z odległości kilkudziesięciu kroków.

— Szkoda — powiedział Burski.

— Ale nic straconego, panie inżynierze, — pośpieszył zapewnić go Rutecki. — Jestem najmocniej przekonany, że uda mi się w najbliższych dniach powtórnie natknąć na tego draba. Mam takie przeczucie, które mnie nie zawodzi...

— A co z panem Haczewskim? — zapytał nagle. — Czy nie udało się panu inżynierowi odnaleźć przyjaciela?

— Niestety — odrzekł Stanisław posępnie. — Najprawdopodobniej sprawdziło się to wszystko, co pan zdołał podsłuchać w spelunce tych zbrodniarzy. Ludwik musiał paść ofiarą tych ludzi.

— I ja tak myślę — wyraził swe zdanie student.

— Dlatego z tem większym zapałem musimy przystąpić do dzieła. Chciałem tylko zasięgnąć rady pana inżyniera...

W tem miejscu Rutecki urwał, a jego ruchliwa twarz zastygła w bezgranicznem zdumieniu.

— Co panu jest? — zapytał zaniepokojony Burski.

— Nic... nic... to pomyłka, chociaż... — nie mógł zbudować zdania. Przybliżył się tylko do biurka gospodarza i ciekawe spojrzenie utkwił w fotografji Krynickiej.

Ale Burski widział już, że tę nagłą zmianę w usposobieniu studenta spowodowało dostrzeżenie fotografji Beaty.

— Pan coś ukrywa... Proszę być szczerym — nastawał inżynier, zaniepokojony dziwnem zachowaniem się Ruteckiego.

— Istotnie; przed panem muszę być szczerym. Obawiam się jednak, aby to nie zostało przez pana źle zrozumiane. Na swe usprawiedliwienie mam wszakże to, że kieruję się w tym wypadku chęcią zdemaskowania szajki podłych zbrodniarzy — powiedział Wiktor nieśmiało.

— A więc? — Burski z niecierpliwością oczekiwał jakiejś niezwykłej nowiny od studenta.

— Ta fotografja jest wierną podobizną tej kobiety, którą dwukrotnie widziałem w towarzystwie Grybskiego — odpowiedział jednym tchem, spoglądając z niepokojem na Stanisława.

— Co?!... — Burski pobladł, a rysy jego twarzy świadczyły o wrażeniu, jakie uczyniły na nim słowa Ruteckiego.

— Pan inżynier żądał ode mnie szczerości — jął się usprawiedliwiać Wiktor. — Może to nawet pomyłka, ale wątpię. Nawet gotów byłbym przysięgać.

— To zbyteczne... wierzę panu.

Cisza zaległa teraz pokój Burskiego. Obaj mężczyźni milczeli posępnie, wpatrzeni w niewielką fotograficzną odbitkę, z której uśmiechała się do nich czarująco Beata Krynicka.

— Tak... pan się nie mylił... To była ona... — powiedział jakby do siebie Stanisław.

Rutecki tego nie słyszał. To wszystko, co dla Burskiego było już jasnem, nie wymagającem żadnych wyjaśnień, dla niego stanowiło ciemną, nieprzeniknioną i dręczącą zagadkę. A przecież nie mylił się. Miał wybitnie rozwiniętą pamięć wzrokową, a w danym wypadku specjalnie starał się zapamiętać rysy twarzy tej podejrzanej kobiety. Zresztą potwierdził to przecież Burski...

— Czyżby więc Burski i o tem wiedział? — zastanowił się. — To niemożliwe — odrzucił to niedorzeczne przypuszczenie. — A jednak...

Rutecki nie potrafił znaleźć odpowiedzi na te wszystkie pytania, jakie cisnęły mu się teraz do głowy. Wiedział tylko, że ta zagadka, którą postanowił rozwiązać, jest tak dalece zawikłaną, że przestał wierzyć, aby potrafił temu podołać. Nie znaczyło to bynajmniej, aby zaniechał swych dociekań, a nawet przeciwnie, pragnął za wszelką cenę dotrzeć do jądra tak zawiłego zagadnienia.

— Szkoda, że pan mi wcześniej o tem nie doniósł — zaskoczyło Wiktora nowe powiedzenie inżyniera.

— Czyż mogłoby to mieć jakikolwiek wpływ na rozwój tych dziwnych wypadków? — zapytał student.

— Tak. I może niedługo będę mógł panu wszystko wyjaśnić. Narazie mam do pana dwie prośby. Pierwsza, aby zechciał pan przemilczeć przed Jadwigą o owej fotografji, a drugie, aby w swych dalszych zabiegach nad zdemaskowaniem szajki tych zagadkowych przestępców pozostawił w spokoju osobę tej kobiety. Zresztą życzyłbym sobie, abyśmy już wspólnie podjęli się tej trudnej i niebezpiecznej pracy, zmierzającej do odkrycia obecnej kryjówki Grybskiego. Bo o to mi tylko chodzi. Nie wątpię bowiem, że tam jedynie możemy odnaleźć Haczewskiego, względnie natrafić na jego ślady.

— W tej właśnie sprawie przyszedłem do pana inżyniera — odparł uradowany Wiktor. — Przyszedłem bowiem do przekonania, że obecnie, wobec coraz to nowych trudności i komplikacyj, sam jeden w żadnym wypadku nie podołam zadaniu. Chciałem nawet zapronować oddanie tej całej sprawy policji, bo przecież...

— Nie! — zaoponował Burski gwałtownie i student dostrzegł w jego spojrzeniu coś w rodzaju lęku.

Zastanowiło go to jeszcze więcej. Jeżeli bowiem on, nie będąc bezpośrednio zainteresowanym, nie wtajemniczał nikogo w swe spostrzeżenia, to czynił to jedynie w chęci doznawania silnych, emocjonalnych przeżyć, które dawały mu wiele zadowolenia. Tymczasem Burski, zdający sobie dokładnie sprawę z konsekwencyj wyłącznie amatorskiego podchodzenia do tak poważnych spraw, grożących w konsekwencji wręcz nieobliczalnemi następstwami, powinien uciec się do pomocy władz policyjnych. Tymczasem on tak żywo zareagował na samą myśl, aby zainteresować tem organa policyjne.

— W tem jest coś podejrzanego — rozmyślał, zestawiając ze sobą tych kilka zaobserwowanych tu faktów.

— ... A przedewszystkiem ta fotografja... — bił się z myślami. — Przecież Burski ma narzeczoną, tak bardzo kochającą go i zapewne kochaną... I dlaczego mam ją zostawić na uboczu w mych dalszych poszukiwaniach?...

To wszystko wybiegało już daleko poza zakres pojęć zaaferowanego młodzieńca.

— Policji nie możemy powiadamiać — tłumaczył swe stanowisko inżynier — gdyż, jak pan wie, zacznie się od protokółu, odwiedzin policji mundurowej, co w konsekwencji w porę ostrzeże śledzonych przez pana przestępców o grożącem im niebezpieczeństwie — mówił bez przekonania, nie chcąc zdradzać istotnych powodów swych postanowień. — Skoro pan sam już dotąd może poszczycić się tak niebywałym sukcesem, to mam nadzieję, że wspólnie, względnie przy pomocy jakiegoś prywatnego, zdolnego detektywa, zdołamy rozpoczęte dzieło doprowadzić szczęśliwie do końca. O ile tylko Ludwik jeszcze żyje — dodał posępnie.

— O to ostatnie niema obaw — pospieszył uspokoić go Wiktor. Wprawdzie nie jestem aż tak dalece wtajemniczony w istotne przyczyny tego zbrodniczego postępku Grybskiego, jednakże, jak orjentuję się z podsłuchanej rozmowy, celem szajki nie mogło być pozbawienie życia pana Haczewskiego. Raczej uprowadzenie, w im tylko wiadomym celu.

— I ja tak myślę — zgodził się Stanisław — a jednak mogło zdarzyć się inaczej.

— Bezwątpienia. Nie znaczy to wszakże, abyśmy nie mieli dołożyć wszelkich starań i załamali bezczynnie ręce — zauważył Rutecki.

Słusznie.

Burski ożywił się nagle. Optymizm studenta udzielał mu się z każdą chwilą. Chciał działać i to natychmiast.

— Chodźmy! — zawołał, powstając szybko i sięgając po płaszcz, wiszący w kącie pokoju.

— Dokąd? — zapytał zdziwiony student, spoglądając z zaciekawieniem na rozgorączkowanego inżyniera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sensacyjny proces w Poznaniu

Chcąc się pozbyć brata, zamknęli go w domu warjatów

Polowanie na ofiarę z karetką pogotowia — Tajemnicze świadectwo lekarskie — Zdrowego człowieka w kaftanie bezpieczeństwa odwieźli do szpitala

Poznań, 20 listopada.

W dniu dzisiejszym, przed sądem okręgowym w Poznaniu, rozpoczął się proces przeciwko 45-letniej Pelagji Filitzowej z domu Pacek i przeciwko jej bratu Stanisławowi Packowi, 38-letniemu kupcowi z Wronek, oskarżonym o pozbawienie wolności swego brata Jana Packa przez podstępne umieszczenie go w zakładzie dla umysłowo chorych w Owińskach.

Oskarżonych doprowadzono na rozprawę z więzienia. Na rozprawę powołano 14 świadków. Sprawę tę rozpatruje trybunał w składzie 3-osobowym pod przewodnictwem prezesa Sosińskiego. Oskarża prokurator Góralewicz, bronią oskarżonych adwokaci Kossowski i Łużyński z Poznania, powództwo cywilne w imieniu poszkodowanego Packa wnosi adw. Piekarski.



Od lewej: adwokat Łużyński i oskarżony Stanisław Pacek, a z prawej świadkowie: dr. Szarf i Jan Pacek, którego chciano pozbawić wolności.

W rodzinie Packów panowały od dłuższego czasu nieporozumienia, przyczem cała nienawiść była skierowana przeciwko Janowi Packowi. Jego rodzeństwo, po porozumieniu się, postanowiło pozbyć go wolności przez umieszczenie w zakładzie dla obłąkanych.

Filitzowa w marcu ub. r. zwróciła się do profesora Uniwersytetu Poznańskiego dr. Jana Borowieckiego, aby wydał świadectwo, że Jan Pacek jest niebezpiecznie umysłowo chory. Profesor Borowiecki pojechał do Wronek i na miejscu przeprowadził badanie Jana Packa i stwierdził, że on jest zupełnie zdrowy.

Niezrażona tem Filitzowa, w tajemniczy sposób, uzyskała świadectwo od dr. Szarfa z Poznania, który w świadectwie tem stwierdził, że Pacek jest człowiekiem umysłowo chorym, w wysokim stopniu niebezpiecznym dla otoczenia.

Jak się okazało, świadectwo to zostało wyłudzone w podstępny sposób. Do dr. Szarfa przyprowadzono bowiem jakiegoś innego osobnika, którego badanie przeprowadził dr. Szarf i wydał wspomniane świadectwo.

Filitzowa, uzyskawszy tak cenny dokument, rozpoczęła polowanie na brata Jana. W dniu 20 maja, pod pretekstem wypłacenia mu 15 tysięcy złotych, tytułem rozdziału majątkowego, zwabiła go do Poznania. Kiedy Jan Pacek przyjechał do Poznania i zjawił się przed bankiem, gdzie miano dokonać transakcji, został ujęty przez personel karetki pogotowia (66-66), która już na niego czekała. Pacek zdołał się jednak wyswobodzić i zbiec.

W dziewięć dni później, do Wronek, gdzie mieszkał Jan Pacek, w godzinach rannych, zajechała karetka pogotowia z Poznania (55-55). Obsługa karetki w towarzystwie braci Packów wyważyła drzwi do mieszkania Jana Packa i obezwładniwszy go, założyła mu kaftan bezpieczeństwa i wywiozła go karetką do zakładu psychjatrycznego w Owińskach. W zakładzie tym Pacek przebył 6 dni i na interwencję prokuratora został zwolniony.

Ówczesny dyrektor zakładu, ś. p. dr. Górny, w czasie pobytu Jana Packa w zakładzie nie stwierdził u niego żadnej choroby.

Na rozprawie oskarżona Filitzowa nie przyznaje się do winy, twierdząc, że akt oskarżenia jest krzywdzący i niesłuszny. Obstaje przy tem, że brat jej, Jan, od najmłodszych lat wykazywał cechy choroby umysłowej. Od najmłodszych lat zachowywał się niemoralnie, uciekał z domu i nie chciał się uczyć. W późniejszym wieku urządzał ciągłe awantury i był dla otoczenia niebezpieczny. Twierdzi, że od dłuższego czasu szantażował ją listami. Uzyskanie świadectwa od dr. Szarfa wyjaśnia w ten sposób, że dr. Szarf sam ją do siebie zawezwał. Gdy przybyła, dowiedziała się, że dr. Szarf zbadał na własną prośbę Jana Packa i stwierdził u niego bardzo poważną chorobę.

Na pytanie przewodniczącego dlaczego tak silnie zabiegała u wszystkich lekarzy i z własnej kieszeni pokryła koszta karetki i honorarjów lekarskich, oświadcza, że robiła to dla dobra rodziny i zdrowia Jana. Na pytanie sądu, dlaczego przy wywożeniu Jana do zakładu jechał w karetce Stanisław Pacek, oskarżona wyjaśnia, że miał interes do Poznania i przy okazji się zabrał. Rodzina Packów pochodzi z Tucholi.

Oskarżony Stanisław Pacek do winy również się nie przyznaje, obrzucając swego brata Jana oskarżeniami, których często bliżej nie potrafi sprecyzować. Twierdzi m. in., że brat był anormalny i często na cmentarzach rozkopywał groby, przyniesioną zaś z cmentarza czaszkę podrzucił swemu ojcu w sypialni.

Jako pierwszego świadka przesłuchano dr. Stefana Węsewicza, lekarza psychjatrę z Owińsk. Świadek zeznał, że Jan Pacek został przyjęty do zakładu na podstawie świadectwa dr. Szarfa. U pacjenta nie stwierdzono choroby umysłowej, jedynie pewne defekty w sferze intelektu i to w stopniu najlżejszym. Pacjent zachowywał się najpoprawniej. Po sześciu dniach został zwolniony.

Jako drugi zkolei zeznawał poszkodowany, Jan Pacek.

Wyjaśnia, że niesnaski między nim i rodzeństwem powstały na tle jego narzeczeństwa, któremu rodzeństwo zdecydowanie się przeciwstawiało. — Stwierdza, że fałszywie oskarżono go o kradzież 3 tysięcy złotych.

Następnie z płaczem zeznaje o porwaniu go karetką pogotowia z Wronek. Dokładnie opisuje przebieg zajścia oraz okres swego pobytu w zakładzie.

Po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania dr. płk. Szarfa, lekarza psychjatry z Poznania. Świadek zeznał, że 17 maja ub. roku zgłosił się do niego jakiś nieznany mężczyzna i zapytał, czy może przyprowadzić do badania ciężko chorego pacjenta. Gdy lekarz się zgodził, osobnik ów przyprowadził chorego, którego przedstawił jako Jana Packa. Do badania bliższego nie doszło, gdyż pacjent począł zachowywać się nienormalnie, rzucił się na swego towarzysza, począł go bić, przewracać meble, wreszcie zbiegł. Z zachowania świadek wywnioskował, że pacjent zdradza wszelkie objawy paraliżu postępowego i wobec tego uznał go za niebezpiecznego dla otoczenia.

Towarzyszący zaś pacjentowi osobnik przedstawił się za przyjaciela, do którego chory wyłącznie miał zaufanie.

Na pytanie przewodniczącego, czy badanym wtedy był Jan Pacek, którego świadkowi sąd przedstawił, lekarz nie mógł dać zdecydowanej odpowiedzi. Dokumentów pacjenta bowiem nie badał.

Ponieważ zachodziło przypuszczenie, że u dr. Szarfa był jeden z braci Jana Packa i symulował obłęd, sąd przywołał do oczu lekarza obecnego na sali Feliksa Packa, lecz i w nim nie mógł lekarz rozpoznać swego pacjenta. Tego samego dnia wieczorem do psychjatry zgłosiła się Fielitzowa, która w imieniu rodziny prosiła o wydanie świadectwa choroby. Wspomniała w czasie rozmowy, że niechętnie umieściłaby brata w Owińskach, gdyż stamtąd czasami pacjenci uciekają. — Na pytanie przewodniczącego lekarz oświadczył, że w czasie wizyty pacjenta dobrze nie widział.

Następnie sąd przesłuchał cały szereg świadków z pośród mieszkańców m. Wronek, którzy kategorycznie stwierdzili, że w dniu, w którym dr. Szarf przeprowadzał badanie pacjenta, Jan Pacek z Wronek nie wyjeżdżał. Wszyscy zgodnie zeznali, że Jan Pacek cieszył się we Wronkach jak najlepszą opinją i uchodził za człowieka normalnego.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prok. Góralewicz. W czasie przewodu sądowego — wywodził prokurator — oskarżeni zarzucali Janowi Packowi cały szereg najrozmaitszych przestępstw, graniczących nieraz z obłędem. Te wszystkie zarzuty, z któremi oskarżeni bardzo chętnie dzielili się z policją, były przedmiotem szczegółowych dochodzeń. Dochodzenia te wykazały całą bezpodstawność podniesionych oskarżeń i wszystkie zostały umorzone. Prokurator ofiarował dowody na te okoliczności w postaci akt dochodzeń prokuratorskich.

W imieniu obrony adw. Kosowski złożył cały szereg wniosków, które odczytał z długiego maszynopisu. W piśmie tem obrona ofiaruje szereg dowodów na okoliczność, że badanym pacjentem dr. Szarfa był Jan Pacek.

Następnie obrona cytuje szereg rzekomych oskarżeń Jana Packa pod adresem rodzeństwa, które oskarżał o popełnienie różnych zbrodni. Obrona wnosi i powołanie świadków na te okoliczności, oraz o przedłożenie tego materjału wydziałowi lekarskiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, celem zbadania i wydania orzeczenia o stanie umysłowym Jana Packa.

Sąd po naradzie w zasadzie odrzucił wnioski obrony, dopuszczając jedynie powołanie nowych świadków. Rozprawa została przerwana do dnia 27. bm. godz. 12. (k.)

